DK
434
.9
K87

3 1761 07043599 5

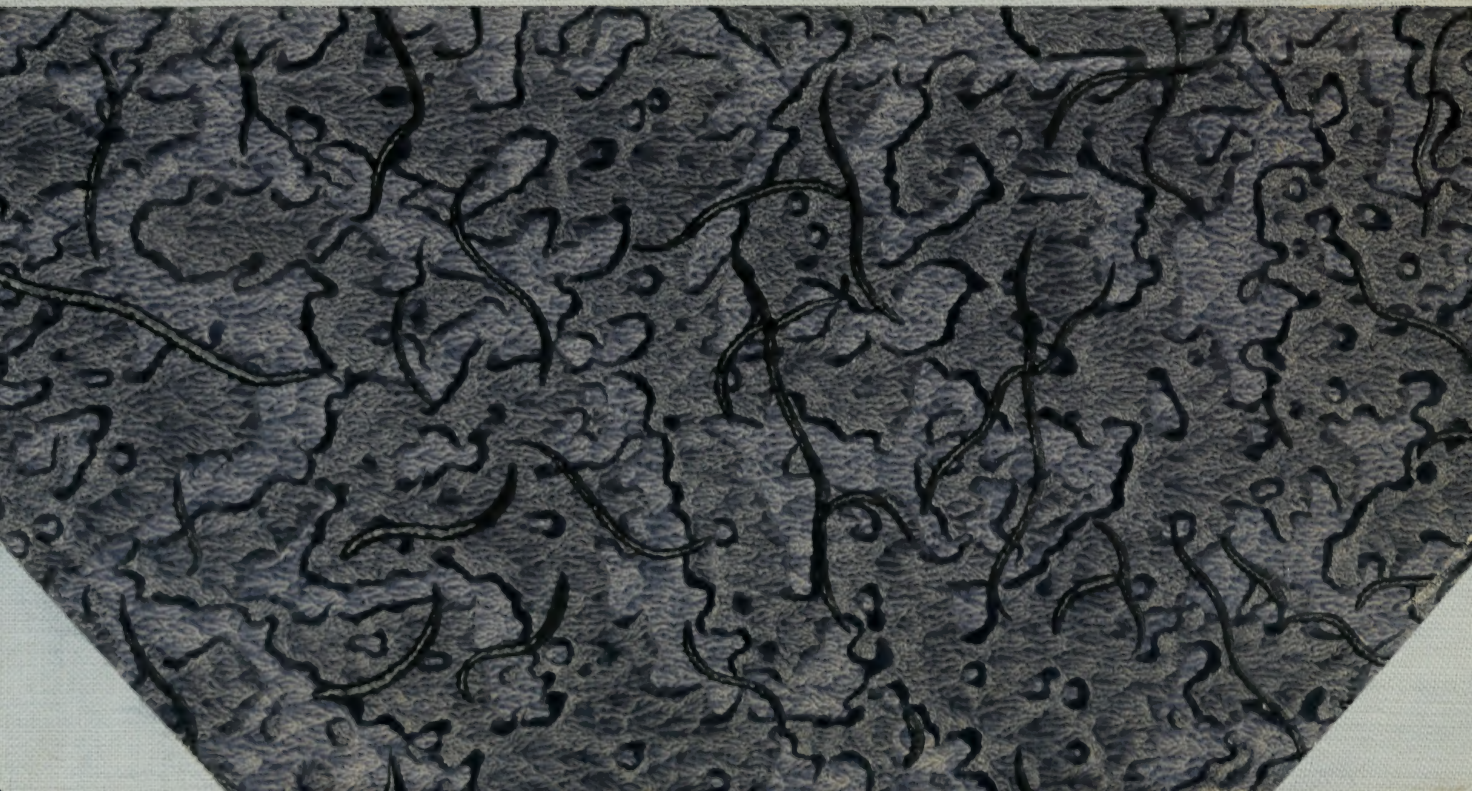

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/sprawapolskawkr00kutr

STANISŁAW KUTRZEBA

SPRAWA POLSKA
W KRÓLESTWIE POLSKIEM
1815–1915.

LWÓW — 1916
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ
B. POŁONIECKIEGO.

SPRAWA POLSKA W KRÓLESTWIE POLSKIEM 1815 — 1915.

Własność Stanisława Zabiełło 22.5.50.

STANISŁAW KUTRZEBA

SPRAWA POLSKA
W KRÓLESTWIE POLSKIEM
1815-1915.

LWÓW — 1916

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ
B. POŁONIECKIEGO.

DK
434
.9
K87

CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

Sto lat upłynęło 3 maja, odkąd w trzech traktatach na kongresie wiedeńskim zdecydowano utworzenie państwa pod nazwą Królestwa polskiego. 20 czerwca 1815 r. uroczyście ogłoszono jego powstanie w Warszawie; 24 grudnia tegoż roku objęły zarząd w tem państwie jego władze, ustanowione przez cara Rosyi a króla Polski, Aleksandra I.

Na te sto lat dziejów tej części Polski chcę spojrzeć w tych moich wykładach, by w zarysie, w skróconych, najgrubszych tylko liniach, ująć tę stronę rozwoju Królestwa polskiego, która sprawę polską przedstawia, kwestyę praw narodu i praw polskiego języka.

Twór nowy roku 1815 nawiązywał ideowo do tradycyi końca XVIII wieku odbudowywał to państwo polskie, które w r. 1795 ostatecznie rozdarte zostało i podzielone między trzech możnych sąsiadów. Ale odbudowywał tylko w drobnej części; przecież to nowe polskie państwo obejmowało ledwie $^1/_7$ przestrzeni, jaką miała przedrozbiorowa Polska, a $^1/_5$ część tej ludności, która żyła wówczas na dawnych polskich terytoryach.

Bezpośrednio jednak nawiązywało nowe państwo do tego państwa, również polskiego — choć to słowo: polskie z nazwy jego było usunięte — z którem łączyło się chronologicznie, na którego gruzach powstawało: do Księstwa Warszawskiego; tylko że Księstwo warszawskie było od Królestwa większe, bo przy budowie Królestwa na wiedeńskim kongre-

sie odcięto z Księstwa warszawskiego 1/4 część powierzchni i ludności i oddano Prusom pod nazwą Wielkiego Księstwa poznańskiego a z drobnego kawałka utworzono wolną, niepodległą, ściśle neutralną Rzeczpospolitą krakowską.

Z Księstwem warszawskiem łączyło Królestwo polskie nie tylko terytoryum, które po niem dostało: łączyły także urządzenia, które w dość dużej pozostały części, przejęte przez nową konstytucyę i nowe ustawy Królestwa. Łączyli też oba te państwa z sobą silnie ludzie, bo choć niektórzy cofnęli się w zacisze, a przyszli znowu inni, zwłaszcza z Litwy (Czartoryski, Lubecki, Wawrzecki i t. d.), to jednak i po roku 1815 większość została przy władzy tych, którzy i poprzednio byli na widowni politycznej i społecznej narodu w pierwszych jego szeregach. Przeszedł też do Królestwa i duch dawnego Księstwa, przeszły jego poglądy i nadzieje.

By więc zrozumieć rozwój sprawy polskiej w tej lat setce od roku 1815, trzeba tę setkę nie pod strych mierzyć, ale z czubem, trzeba ten wiek rachować już od roku 1807, tj. od tej chwili, kiedy Napoleon. zdruzgotawszy Prusy pod Jeną i Auerstädtem, utworzył Księstwo warszawskie. Od charakterystyki tego Księstwa tu zacząć więc muszę.

I.

KSIĘSTWO WARSZAWSKIE. 1807—1815.

Układy, zawarte przez Napoleona 7 i 9 lipca 1807 r. w Tylży z Prusami i Rosyą, oddały mu znaczny obszar ziem polskich, bo te ziemie, które Prusom przypadły przy drugim i trzecim rozbiorze. Z Gdańska stworzył Napoleon wolne miasto, Białystok z obwodem oddał Rosyi, którą starał się pozyskać dla swoich planów, resztę z ludnością nie dosięgającą $2^1/_2$ miliona, oddał konwencyą drezdeńską z 22 lipca 1807 r. królowi saskiemu, tworząc z niej państwo pod dziwaczną nazwą Księstwa warszawskiego. Dziwaczny też był i kształt tego państewka, długiego a wąskiego, od Poznania przez Kalisz i Bydgoszcz po Płock, Warszawę i Łomżę sięgającego. Jasną było rzeczą, że takie państwo istnieć nie może, że albo upadnie albo ośrodkiem się stanie odbudowy Polski jako jednostki silnej, zdolnej do państwowego życia. Słaba też to była budowa państwowa — widać, że ją cudza wznosiła łaska, w swoim oczywiście przedewszystkiem, nie w Polski interesie; stąd na frontonie nie zjawił się napis, któryby bez obsłonek wskazywał, że to polska siedziba.

Nowa wojna Napoleona, tym razem z Austryą prowadzona, przyniosła mu w traktacie, zawartym w Schönbrunn 14 października 1809 r., znowu zna-

czny nabytek ziem polskich, bo cały udział Austryi z drugiego rozbioru Polski, tj. t. zw. Zachodnią czyli Nową Galicyę z Radomiem, Lublinem i Siedlcami, oraz kawałki z udziału, który przypadł Austryi jeszcze przy pierwszym rozbiorze, a to: połowę kopalni wielickich, Zamość z okręgiem i Tarnopol z okręgiem. Okrąg tarnopolski oddał Napoleon Rosyi za jej — bardzo zresztą problematycznej natury — udział w wojnie, resztę, tj. Nową Galicyę z okręgiem zamojskim i kopalniami w Wieliczce, z ludnością prawie $1^1/_2$-milionową, przeznaczył na powiększenie warszawskiego Księstwa.

Silniejsze stało się państwo polskie i obszarem i zaludnieniem. Lecz nie objęło ono jeszcze nawet wszystkich ziem etnograficznie polskich, a za polskie przecież wtedy w pełnej mierze uważano wszystkie terytorya dawnej Rzeczypospolitej, wytężano wzrok tęskliwie za Niemen i Bug, do Litwy i Rusi, które w tak dużej mierze wówczas polski miały charakter.

Nim wojna nowa, upragniona, tęsknie oczekiwana, wojna roku 1812, miała wybuchnąć, po której odbudowania już całej dawnej Polski się spodziewano, trzeba było urządzać się w tej siedzibie, którą wzniósł Napoleon, trzeba było umacniać fundamenty dla nadbudowy, o której bez przerwy śniono.

Ale nie było możności urządzania się według swej woli; nie dano ludności warszawskiego Księstwa prawa obmyślania sobie ustroju, nie zwołano jakiejś konstytuanty, któraby konstytucyę ułożyła. Nim jeszcze Księstwo oddane zostało królowi saskiemu, twórca jego, Napoleon, napisał dla niego

konstytucyę, noszącą również datę: Drezno 22 lipca 1807 r., i z tą konstytucyą dopiero powierzył nowemu władcy państwo, a książę warszawski, pierwszy i ostatni tego Księstwa monarcha i to ledwie przez przeciąg lat 5, konstytucyę naprawdę szanował, choć miał prawo ją uzupełniać, wzdrygał się przed jakąkolwiek jej zmianą, nawet gdy tego nieodzowna konieczność wymagała. Ta konstytucya, choć krótka, bo ledwie w 89 artykułach zawarta, silnym była szkieletem dla tej napoleońskiej budowli.

Styl budowli był piękny, wytworny, choć prosty, ale — obcy. Więc w niej nieswojo nieco było początkowo zamaszystej kontuszowej szlachcie, która chętniej byłaby widziała polskich wzorów zastosowanie w odrodzonej części ojczyzny. Lecz z tem pogodzono się rychło, pogodzono z miłości ojczyzny, która uczyła, iż pierwszą rzeczą dla Polaka — by była ojczyzna; radowano się, że ona już jest, że istnieje. Pracy myśli, energii, którą szczere uczucie o dobru ojczyzny prowadzić miało, pozostawiano dalszą troskę o zmianę tego, co zmienić wypadnie.

Niejedna w konstytucyi polska nazwa, niejedna instytucya polską przypomina tradycyę z przed upadku Rzeczypospolitej. Jest sejm, jak był niegdyś, złożony, jak dawniej, z senatu i izby poselskiej. Zasiadają w senacie Księstwa biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, jak na walnych zasiadali sejmach, tylko że wojewodowie i kasztelani są wojewodami i kasztelanami poprostu Księstwa, gdy dawniej byli krakowscy, poznańscy i t. d. Są sejmiki, na które szlachta tylko się zbiera, by posłów na sejm wybierać.

Ale jest i rada stanu, o której dawna nie słyszała Polska. Kraj dzieli się na obce nazwą departamenty. Na czele departamentu urzędnik z niepolską nazwą prefekta, a pod nim rządzący powiatem, równie obcy podprefekt. Są też rady departamentowe i prefekturalne, municypalności i merowie, co wszystko nieswojsko dla polskiego musiało brzmieć ucha. Prawo prywatne polskie usunięte — miejsce jego zajął „code civile“ Napoleona. Nie przypominają polskiej przyszłości i sądy, wśród których jacyś obcy sędziowie pokoju zasiędą.

Polskie i obce nazwy mięszają się z sobą, jedne drugiemi przeplatane. Jeśli się zaś bliżej przyjrzeć temu aktowi, jeśli nie brzmienia, swojskie czy cudzoziemskie, uchem się bada, lecz wniknie w treść instytucyi, to widać, że nie polska ona, widać, że to utwory obcego prawa, choć niekiedy dźwiękiem polskich słów pokryte.

Konstytucya Księstwa — to jedna z gwiazd tej plejady konstytucyi, które po Europy połowie rozsypał Napoleon. Spotkamy w artykułach tych konstytucyi dla Bawaryi, Frankfurtu lub Anhalt-Köthenu, Hiszpanii czy Neapolu, rozliczne przepisy, które odnajdą się w konstytucyi Księstwa, mniej lub więcej nieraz zmienione, spotkamy nawet jedną konstytucyę — dla królestwa Westfalii, które równie krótki, jak Księstwo, miało żywot — omal że identyczną z warszawską, jej siostrę rodzoną, z tegoż roku 1807.

Wszystkie te konstytucye wyszły z francuskiej — ale nie z tej pierwszej z roku 1791, która w pełni przejmowała zasady praw człowieka, dwa lata wcześniej ogłoszone, nie z następnych też, jeszcze

republikańskiego wzoru bliższych, lecz z konstytucyi z 28 floreala roku XII., z tej konstytucyi, na której już w pełni piętno wycisnął duch Napoleona.

Z rewolucyi on wyszedł, jej zasady głosił, lecz — nie w pełni ich brzmienia. Przejął część, lecz drugą — odrzucił i zdeptał; uznał wielką zasadę równości wszystkich tych, którzy wchodzą w skład społeczeństwa, jak i zasadę ich wolności, głosił zniesienie różnic między ludźmi, usunięcie średniowieczczyzny stanowego podziału, odgradzania się prawnego jednych od drugich. Ale inaczej patrzał na prawa obywatelskie, które rewolucya niosła, które stały się częścią konstytucyjnych wolności. Chciał silnego państwa, on, co tyle prowadził wojen; niezbędną była do tego prosta, ale sprężysta, posłuszna na każde wezwanie naczelnej władzy administracya. Potężna jego indywidualność władzą dzielić się nie chciała; niezbyt chętnie więc patrzył na parlamentarne instytucye. Ale rozumiał ich znaczenie, wiedział, że tego nabytku końca XVIII wieku Francya się nie wyrzecze, że to druga jej wielka zdobycz obok uznania zasady równości i praw obywatelskich, rozumiał, że społeczeństwo jeśli ma na siebie przyjmować ciężary, zwłaszcza tak wielkie, jakich wojna wymaga, musi mieć przyznany sobie głos w państwie, że tylko wtedy można liczyć, że społeczeństwo sprawy państwa będzie za swoje uważało, że nie poszczędzi ofiar w razie potrzeby, że w ten sposób podtrzyma się i utrzyma ducha publicznego. Dlatego Napoleon te instytucye wprowadzał wszędzie; ale starał się je ograniczyć, uzależnić od rządu.

Takie cechy wykazuje konstytucya z 28 floreala

XII roku; takie cechy wykazują też konstytucye przez Napoleona lub pod jego wpływem pisane, oczywiście z mniej lub więcej silnemi odchyleniami w miarę warunków i tradycyi miejscowych, do których trzeba było przecież niejedno dostosować, niejeden przepis odpowiednio zmieniając.

Te znamiona znajdziemy też wszystkie i w konstytucyi Księstwa warszawskiego. A więc w całej sile wystąpi tu zasada równości; art. 4 konstytucyi głosi: „wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa". Tę równość przeprowadzono z całą konsekwencyą, zarówno co do praw obywatelskich, jak i co do politycznych, nikomu ich nie odmówiono; usunięto zwłaszcza przez tych kilka słów wszelkie ograniczenia osobistej wolności włościan, bez żadnych zastrzeżeń, jak i ograniczenia, tyczące się żydów.

Po doktrynersku Napoleon postąpił; dar ten wielki dla włościan — był w praktyce dla nich na razie bez wartości, nawet szkodliwy, bo choć im nadano wolność, nie uregulowano jednak stosunków, wypływających z tego, że oni na cudzej siedzieli ziemi, że z tej ziemi czynsze płacili, daniny składali, a zwłaszcza dawali ciężką robociznę. Przyznała im konstytucya wolność, ale nie zapewniła praw do ziemi, z której mogli być każdej chwili usunięci, jako że nie ich ziemia była; dostali wolność — ptaka na gałęzi. Lecz przecież w następstwach doniosły ten przepis równości wszystkich wobec prawa korzystnym się okazał; piętno niezatarte wycisnął na dziejach nie tylko Księstwa, ale i Królestwa polskiego, co do dziś jaskrawo występuje.

Zasada równości zniosła ograniczenia w naby-

waniu ziemi, w możności swobodnego wyboru zawodu, w dostępie do urzędów, cywilnych czy wojskowych, dla wszystkich tesame zapewniała prawa, na wszystkich nałożyła tesame obowiązki, postawiła wszystkich wobec tego samego prawa prywatnego czy karnego, wobec tychsamych sądów. Usunęła raz na zawsze sądy patrymonialne jednych obywateli nad drugimi, uniezależniła prawne stanowisko człowieka od religii, jaką wyznaje; tchnęła nowożytnego ducha zachodu w ten kawał Polski. O ileż wyżej stanęło przez to Księstwo od Prus, które dopiero za jego przykładem — w tymże roku 1807 — zniosły ograniczenia w nabywaniu nieruchomości, od Austryi, gdzie stanowy ustrój przetrwał do roku 1848, a tembardziej od Rosyi, w której do dziś jeszcze pokutuje podział na stany, której do dziś jest obcym ten wszechstanowy ustrój Królestwa, jak to określają, odbijający się czy w urządzeniach gminy, czy w organizacyi wyborów do dumy. Niejednokrotnie próby przeniesienia instytucyi rosyjskich na grunt Królestwa rozbić się musiały o to, że w Królestwie nie sposób było cofać w tył rozwoju, który poszedł przez ten artykuł 4 konstytucyi tak silnie naprzód. A także i Poznańskie, gdy się dostało Prusom, wyprzedzało przez kilka dziesiątek lat inne prowincye pruskie, w których dopiero w r. 1872 ostatnie resztki przeżytków patrymonialnego ustroju usunąć zdołano.

To był więc trwały, ogromnej wagi, nabytek tej polskiej ziemi. W praktyce te postanowienia konstytucyi uchylono w pewnej części: co do żydów. Dekretem z r. 1808 zawieszono prawa polityczne żydów, tj. wyborcze prawo bierne i czynne, na lat

10, dozwalając jednak królowi na nadawanie ich na rzecz jedenostek; za to dekretem z r. 1812 zwolniono żydów — i to zdaje się ku obopólnemu zadowoleniu — od obowiązku do służby wojskowej, a mieli płacić w zamian osobną ryczałtową sumę roczną. Pozostały też dla żydów i ograniczenia niektórych praw obywatelskich, z czasów poprzednich rządów pruskich pochodzące, a i nowo wprowadzono niektóre, co do możności osiedlania się, zawierania małżeństw, nabywania nieruchomości, co do niektórych rodzajów zarobkowania, także — drobne zresztą — w zakresie prawa prywatnego i karnego.

Zawieszenie praw politycznych żydów 10 lat tylko trwać miało; przetrwało dłużej, jak o tem niżej powiem, bo przeszło pół wieku; a tak długo przetrwały i inne ograniczenia.

Jedyną reminiscencyą w konstytucyi urządzeń stanowych było utworzenie dla szlachty właścicieli ziemi osobnych zebrań dla wyboru posłów na sejm, pod nazwą dawną sejmików, gdy innych wszystkich państwa obywateli zaliczono do zgromadzeń gminnych. A sejmikom też tylko przyznała konstytucya prawo wyboru kandydatów na członków rad departamentowych, powiatowych i na sędziów pokoju.

Niekorzystnie przedstawia się w konstytucyi sprawa obywatelskich swobód. Jeśli przecież niektóre z nich spotyka się w innych konstytucyach napoleońskich, w konstytucyi warszawskiej nie ma zgoła żadnych; ani tu gwarancyi wolności osobistej przed uwięzieniem, ani ochrony prawa domowego czy tajemnicy listów, ani wolności myśli, drukiem wyrażonej, czy swobody zwoływania zgromadzeń

lub zawiązywania stowarzyszeń. Brak tych więc praw, które tak znamienne dla konstytucyi obecnych, brak ich, choć dawna Polska znała je dobrze — prawda, że tylko w stosunku do szlachty, bo dopiero w ostatnich latach bytu rozszerzyła niektóre na mieszczan i żydów.

Udział społeczeństwa w rządach państwa bardzo był niewielki. Widać to tak w dziale ustawodawstwa, jak administracyi, tembardziej sądownictwa.

Był w Księstwie sejm, złożony z senatu i izby poselskiej. Senat cały wychodził z swobodnej — bez żadnych ograniczeń — nominacyi władcy, izba poselska z wyborów, prócz członków rady stanu, którzy w liczbie 7, później 13, mieli w niej prawo głosu. Prawo wyborcze było wcale liberalne; lecz wyborcy na dwie klasy się dzielili. Pierwsi, wyłącznie szlachta osiadła z dorosłymi synami, wybierali na zebraniach, sejmikami zwanych, 60, później — po włączeniu nowej Galicyi — 100 posłów, po jednemu z sejmiku. Ci posłowie szlacheccy mieli przewagę, gdyż na drugą klasę przypadało tylko 40, później 66, t. zw. deputowanych, wybieranych przez zgromadzenia gminne. Do tych zgromadzeń gminnych byli dopuszczeni właściciele ziemi, nie będący szlachtą, więc także i włościanie, których uznawano za właścicieli, jeśli tylko czynsz płacili, więc byli t. zw. czynszownikami, i mieli własne domy, przemysłowcy, rękodzielnicy i więksi kupcy, ci, którzy posiadali cenzus inteligencyi (duchowni, artyści i t. d.), wreszcie częściowo wojskowi, a to żołnierze, już nie w służbie będący, o ile byli ranni lub kilka odbyli kampanii, a nawet będący w czynnej służbie, o ile posiadali odznakę honorową, oraz

bez tych ograniczeń oficerowie, byle nie w miejscu, gdzie stali załogą. Oczywiście i z tych zgromadzeń nieraz szlachtę wybierano. Nie mogli być posłami i deputowanymi urzędnicy z nominacyi, wojskowi w służbie, proboszczowie i wikarzy.

Prawo wyborcze było więc przyznane wszystkim czynnikom silniejszym społecznie, majątkiem czy wykształceniem. Udział włościan, których ogół nie uczestniczył jeszcze w zgromadzeniach gminnych, był przecież gdzieniegdzie wcale znaczny. Szlachta miała przewagę, i prawnie jej zapewnioną, lecz i inne klasy głos miały sobie przyznany. Wybranymi jednak mogli być tylko ci, co należeli do danego sejmiku lub zgromadzenia gminnego, o ile umieli pisać i czytać.

Sejm co dwa lata miał się zbierać; trzy razy wogóle się zebrał: w r. 1809, 1811 i przed wojną w roku 1812, lecz wtedy tylko formalnie, bo zaraz został zamknięty. Był ten sejm władzą ustawodawczą. Ale taki on skrępowany, taki ubogi w siłę!

Przyznała konstytucya sejmowi kompetencyę przy wydawaniu ustaw z zakresu prawa prywatnego i karnego, co do systemu menniczego, co do ustaw podatkowych, oraz prawo uchwalania budżetu. Tylko tyle. Nie należało więc do sejmu ustawodawstwo, tyczące się ustroju państwa, jego władz więc, sądów, jak i całej wogóle tak olbrzymiej dziedziny administracyi; to wszystko oddała konstytucya w ręce księcia z radą stanu, złożoną z nominowanych przez niego ministrów oraz — później — także i z innych radców stanu, których uchwały zresztą władcy nie krępowały.

Sejm, ograniczony co do kompetencyi, może-

obradować tylko dni 15, a i wcześniej mógł książę izbę poselską rozwiązać. Na czele izby poselskiej stał marszałek, na czele senatu prezes, obaj z nominacyi księcia, dla senatu książe i sekretarza mianował. Sejm pozbawiony był prawa inicyatywy, projekty tylko od króla mogły wychodzić, przygotowane w radzie stanu; a nie wolno było sejmowi czynić w projektach poprawek bez zgody rady stanu. Projekt, jak go ustaliła rada stanu, musiał być w całości przyjęty lub odrzucony. Jeszcze mniejsze znaczenie miał senat; projekt przez senat odrzucony mógł książe przecież — nie we wszystkich wypadkach zresztą — ogłosić jako prawo, zwrócić izbie, lub też do senatu z powrotem odesłać, równocześnie nominując nowych senatorów, co mógł uczynić w dość szerokiej mierze, bo aż do podwojenia liczby wojewodów i kasztelanów.

Także i swoboda głosu niesłychanie była skrępowana. W izbie poselskiej głos zabierać mogli nad projektem ci tylko posłowie i deputowani, którzy należeli do komisyi przygotowującej go, więc ledwie 5 członków izby na ogólną ilość 100, a później — po wcieleniu Galicyi nowej — 166, obok nich zaś członkowie rady stanu, którzy z głosem stanowczym w izbie poselskiej zasiadali. Ci ostatni mogli przemawiać tylko za projektem, nigdy przeciw niemu; z opozycyą mogli występować jedynie ci pięciu z posłów i deputowanych, którzy do komisyi właściwej należeli. Marszałkowi przysługiwało prawo zamknięcia każdej chwili dyskusyi, gdy uznał ją za wyczerpaną, bez względu na chcących jeszcze przemawiać.

Dekoracyą więc raczej był ten sejm, potrzebną

państwu konstytucyjnemu. Zaradzano temu częściowo w taki sposób, iż odbywano posiedzenia poufne, gdzie swobodnie toczyły się obrady; to jednak tylko w drobnej mierze mogło mieć jakieś znaczenie.

Inne władze oparto na wzorach francuskich, które poprostu skopiowano. Na wzór francuski urządzona rada stanu, złożona pierwotnie tylko z ministrów, później także i z radców stanu, przygotowywała projekty do ustaw, czy dla sejmu, czy też tych, które król dekretami od siebie ogłaszał, rozstrzygała spory kompetencyjne, wydawała opinie o budżecie i wogóle stanie kraju, sądziła urzędników, tworzyła wreszcie sąd kasacyjny.

Rząd miał być silny, ręką monarchy kierowany. Wicekróla, którego przewidywała konstytucya, nie ustanowiono. Spoczywało kierownictwo administracyi w rękach sześciu ministrów, którzy dla pewnych spraw schodzili się jako rada ministrów z prezesem rady ministrów na czele. Im podlegali prefekci w departamentach, na czele powiatów stali podprefekci; władzami lokalnemi administracyi publicznej byli prezydenci i burmistrze po miastach, po wsiach — których kilka razem łączono — wójtowie, mogący mieć przez siebie wyznaczonych sołtysów w poszczególnych osadach.

W r. 1808 utworzono jako władzę kontrolną główną izbę obrachunkową.

Nie wszystko, co stworzono, odpowiedziało nadziejom. Lepsza to jednak była maszyna rządowa, niż ta, którą znano z poprzednich czasów pruskich; pruska wtedy ociężała była, niezgrabna z przyjętą w niej zasadą kollegialności, gdy tu oparto wszystko

na osobistej odpowiedzialności władz jednoosobowych, bezwzględnie naczelnemu kierownictwu poddanych. Stworzono jednak tych władz za wiele, kompetencya ich niedość była jasno określona; braki występowały tem silniej, że zadania administracyi olbrzymie były wobec potrzeby organizowania stworzonego państwa a później potrzeb przygotowywanej wojny; przecież to są najwyższe miary dla poznania sprawności administracyi. I to na uwadze mieć trzeba, że dawna Polska nie znała właściwie urzędników, za pruskich czasów zaś Polacy prawie żadnego do urzędów nie mieli dostępu. Epoka Księstwa warszawskiego — to doba nowicyatu dla polskiego urzędniczego stanu; tu się dopiero Polacy uczyli, co to urząd, jakie jego nowożytne zadania. I trzeba przyznać, że szkoła ta była dobra, że uczniowie byli pojętni. Świetny stan urzędniczy z późniejszych czasów Królestwa polskiego, który z tej szkoły wyszedł, najlepsze daje temu świadectwo.

Za to słabo został zorganizowany samorząd. Burmistrzom po miastach, wójtom po wsiach, nominowanym przez rząd, będącym organami najniższymi państwowej administracyi, dodano dla spraw samorządu rady miejskie i wiejskie, złożone z 3—10 członków, z wyboru, lecz potwierdzane przez rząd. Po wsiach one podobno nawet w życie nie weszły. Do rady należały sprawy lokalne: komunikacyi miejscowych, porządku ogniowego, zakładania szkółek publicznych i t. d.; uchwalały budżety, ustanawiały miejscowe składki, jednak wszystkie takie uchwały rząd dopiero zatwierdzał. Ten ustrój samorządny powstał poza konstytucyą, bo ta o nim

nic nie mówiła. Nie znamy go do dziś bliżej. Zupełnie brakło samorządnych ciał wyższego rzędu; rady powiatowe i departamentowe, pochodzące z wyborów, dokonywanych przez sejmiki, charakteru tego ciał samorządnych nie miały, pomagały tylko rządowi w rozkładzie podatku; tyle że mogły wnosić przedstawienia co do potrzeb miejscowych.

Jak władze administracyjne, tak i sądy potworzono na wzór francuski. Co więcej — francuskie wprowadzono prawo do całych szerokich dziedzin. Konstytucya przepisała wprowadzenie kodeksu Napoleona, następnie ustawą sejmu z r. 1809 przyjęto dla Księstwa handlowy kodeks francuski z r. 1807, instrukcyą zaś ministerstwa zastosowano procedurę francuską, bardzo dobrą, jawną i ustną. Przeciw kodeksowi Napoleona silny dał się początkowo odczuć opór; lecz zniknął bardzo szybko, jeszcze za czasów Księstwa, więc ledwie w ciągu lat kilku. Kodeks ten stał się wkrótce jakby narodowem prawem; społeczeństwo tak się z nim zżyło, że dziś jeszcze go broni przed zmianą, za korzyść uważa, że go on obowiązuje. Gorzej było z prawem karnem; obowiązywało dalej prawo karne landrechtu pruskiego i kodeks procedury pruskiej z r. 1805, nieco złagodzony ustawą sejmu, w tych częściach, które do Prus dawniej należały, zaś kodeks karny austryacki z r. 1803, bardzo zacofany, w dawnej Galicyi nowej.

Konstytucya na 30.000 oznaczała liczbę wojska. Polskie miało ono sztandary, polskie mundury, polską komendę, choć zresztą ustrój francuski; w skład jego weszły odnowione legiony, rdzeń nowej utworzyły armii. Uzupełniało się branką, lecz każdy

mógł za siebie postawić zastępcę. Wzrosła siła wojska po roku na 60.000.

Tak wyglądały urządzenia Księstwa, francuskie przeważnie. Lecz Księstwo, tylko osobą monarchy z Saksonią związane, z polskiej ludności złożone, przez Polaków też rządzone, polski miało charakter. Używanie polskiego języka w wszystkich działach życia państwa wyraźnie przepisywała konstytucya. Ten polski charakter podtrzymywała też i rozwijała szkoła. Rząd szkolnictwa dzierżyła izba edukacyjna, władza, której nie zna konstytucya, powstała nieco wcześniej, nim samo państwo, bo w początku r. 1807 z ustanowienia Komisyi rządzącej, władającej z ramienia Napoleona na zajętych obszarach; dopiero w r. 1812 zastąpiła ją dyrekcya edukacyi narodowej, na jej wzór stworzona, lecz więcej do konstytucyi dostosowana. Znakomita była tych instytucyi działalność, zwłaszcza na polu szkolnictwa ludowego. Tworzono dla utrzymywania szkół ludowych — na wzór pruski — towarzystwa po miastach i wsiach, złożone z członków, mieszkańców wsi czy miasta, płacących roczne składki po kilka złotych. Szkołą opiekował się dozór, do którego wchodzili: dziedzic, pleban, burmistrz lub wójt i 1 lub 2 gospodarze miejscowi. Znalazła komisya na ziemiach pruskiego zaboru — prócz szkółek kolonistów (w liczbie 600) — ledwie 147 szkół ludowych; na ziemiach, które Księstwu od Austryi się dostały, ledwie trochę szkół było t. zw. normalnych, po miastach. Pod koniec krótkiego bytu państwa warszawskiego ilość szkół początkowych wynosiła półtora tysiąca. A wskrzeszone Towarzystwo elementarne dostarczało doskonałych książek szkolnych. Mógł

się swobodnie krzewić — i krzewił się też duch polski w tych szkołach, od najniższych do krakowskiego uniwersytetu.

Prawda, że politycznie Księstwo warszawskie, choć tworzące państwo samoistne, podporządkowane było faktycznie napoleońskiej polityce, której przedstawicielami byli w Warszawie przebywający rezydenci.

II.

KRÓLESTWO POLSKIE.

1815—1831.

Napoleon przegrał moskiewską kampanię; za ustępującymi jego wojskami szły rosyjskie i już w lutym 1813 r. zalały cały kraj z wyjątkami kilku twierdz, które się jeszcze broniły. Prawie trzy lata trwały tymczasowe rządy, najpierw Rady najwyższej tymczasowej z generał-gubernatorem Księstwa warszawskiego na czele, złożonej z 5 osób, w czem dwóch było Polaków, od lutego 1813 do maja 1815 roku, potem przez pół roku Rządu tymczasowego Królestwa polskiego, złożonego z 5 namiestników, w tem dwóch Rosyan.

Tymczasem przygotowywaną była nowa organizacya Królestwa, układano nową konstytucyę; a wszak według słów aktów kongresowych Królestwo przez konstytucyę miało być z Rosyą złączone. Już 25 maja 1815 r. podpisał Aleksander I. w francuskim ułożone języku „Zasady konstytucyi". Osobny komitet, w którym zasiadał i Nowosilcow, na ich podstawie ustalał ostateczną redakcyę konstytucyi, która zyskała sankcyę Aleksandra w Warszawie pod datą 27 listopada 1815 r. Tę konstytucyę wprowadzono w życie w wilię Bożego Narodzenia.

Nie zupełnie ściśle dostosowała się konstytucya do zasad, jakie przepisał jej Aleksander; zmiany nie

na jej korzyść wyszły; wkradły się do konstytucyi wyrażenia niejasne, dozwalające na różną interpretacyę. Zdaje się Nowosilcowa ręce trzeba je przypisać. Mimo to jednak była to najswobodniejsza konstytucya, jaką miało wówczas jakiekolwiek państwo europejskiego kontynentu, przewyższała kartę konstytucyjną francuską.

Jeśli ją porównywać będziemy z poprzedniczką, konstytucyą warszawskiego Księstwa, od której była znacznie obszerniejsza, bo zawierała 165 artykułów, to możnaby najkrócej określić ją, że była od tamtej mniej demokratyczną, lecz za to bardziej liberalną. Nadto więcej ona narodowa, niż tamta, bardziej do polskich dawnych nawiązuje tradycyi; w zasadach wyraźnie przepisywał Aleksander, iż należy dawną konstytucyę przerobić tak, aby „stać się mogła zupełniej narodową i zbliżyć do ustawy 3 maja 1791 w miarę ile różnica okoliczności i czasów pozwala".

Zasadę równości wobec prawa utrzymała ta konstytucya, jednak ze zmianą, gdyż zastrzegła tę równość tylko dla tych, którzy chrześcijańskie wyznają religie, usunęła więc innych, tj. żydów. Ograniczenia żydów pozostały, jak je przejęto po Księstwie warszawskiem, i to jako ograniczenia trwałe. Zasadę wolności osobistej utrzymano, gwarantując możność przenoszenia się „z swą osobą i swym majątkiem"; jednakże w praktyce przepisy policyjnej natury tę swobodę ograniczyły co do ludności włościańskiej, gdyż oddanie władzy wójtów w ręce panów wsi sprawiło, że nieraz oni — nieprawnie — utrudniali tej ludności wydawanie potrzebnych do przenoszenia się świadectw.

Nadto jeden ważny przepis zawierała konstytucya, który nie zgadzał się z zasadą równości, zapewniał przywilej dla jednej warstwy: urzędy prezesów sądów II instancyi, trybunałów apelacyjnych i komisyi wojewódzkich, jak również urzędy członków rad wojewódzkich, oraz godności senatorów, posłów i deputowanych zastrzegała dla właścicieli gruntowych — czyli w praktyce dla szlachty osiadłej, bo w rękach tej szlachty faktycznie znajdowała się własność ziemska. To więc cofnięcie się wyraźne od dawnych bardziej demokratycznych zasad konstytucyi Księstwa.

Za to dużo liberalniejszą była ta konstytucya w przyznaniu praw obywatelskich. W zmienionej nieco dawnej polskiej formule dawała gwarancyę wolności osobistej: neminem captivari permittemus nisi iure victum, która obejmowała wszystkich, nawet tych, którzy z praw obywatelskich nie korzystali. Tylko „podług form" można było uwięzienia dokonać, w przypadkach prawem przepisanych, a więc: osobie zatrzymanej miano natychmiast podać powody, i to na piśmie, w ciągu 3 dni miała być ta osoba stawiona przed sąd, a w przypadkach prawem dozwolonych należało ją po złożeniu rękojmi uwolnić. Dokładniej jednak żadną ustawą tych przepisów nie unormowano. Uznano zasadę nietykalności własności, dozwalając jednak wywłaszczenia z powodu użyteczności publicznej, i to za wynagrodzeniem. Zaręczono wolność prasy. Nie ma za to mowy w konstytucyi o wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, jak i o przestrzeganiu tajemnicy listowej i t. d.

Także i na życie państwowe Królestwa czynnikowi społecznemu znaczny przyznano wpływ,

zwłaszcza szeroko zakreślono kompetencyę sejmu, przyznano mu też znacznie więcej swobody i w innych kierunkach.

Skład sejmu pozostał bez zmian większych taki, jaki istniał za Księstwa. Do senatu wprowadzono członków domu panującego: ale za to dano senatowi prawo kooptacyi, bo wprawdzie władca nominował i senatorów świeckich, wojewodów i kasztelanów, lecz tylko z dwóch kandydatów, których senat sam na każde miejsce przedstawiał. Liczby senatorów nie określono ściśle, ustanowiono tylko cyfrę maksymalną: 64, zawsze jednak miało być zapełnionych przynajmniej $^3/_4$ miejsc. Senatorem przecież mógł zostać tylko właściciel gruntowy, płacący przynajmniej 2.000 złp. podatku rocznie, w wieku ponad 35 lat; w ten sposób więc zapewniano miejsca w senacie najbogatszym, głównie — wobec niezbyt jeszcze rozwiniętego mieszczaństwa — arystokracyi. Prawda, że zmiana to była tylko prawna; faktycznie nie inaczej było już za Księstwa.

W izbie poselskiej pozostał rozdział na posłów i deputowanych, wybieranych jak za Księstwa na sejmikach i zgromadzeniach gminnych. Pierwszych było 77, drugich 51, więc nieco wzmocniono grupę deputowanych. W sejmikach zasiadała szlachta, i to tylko właściciele dóbr, z wykluczeniem zastawników. Do zgromadzeń gminnych trzeba było wykazać posiadanie takich kwalifikacyi, jak za Księstwa, z tą zmianą, że usunięto od nich wszystkich wojskowych, a za to wprowadzono profesorów i nauczycieli, wykluczono też osoby, zostające w prywatnej służbie. W praktyce przez odmienną interpretacyę przepisu, kto jest właścicielem, usunięto

przeważną część włościan z zgromadzeń gminnych, pozostawiając tylko włościan - czynszowników z dóbr narodowych. W każdym razie liczba wyborców była w Królestwie w stosunku do ludności dziesięć razy większą, niż współcześnie w Francyi.

Ograniczono także prawo bierne wyborcze na korzyść warstw zamożniejszych; gdy według konstytucyi Księstwa pokrywało się ono z prawem czynnem, konstytucya Królestwa wymagała obok umiejętności czytania i pisania po polsku wieku lat 30, a co ważniejsze, opłacania podatku najmniej 100 złp.; za to wolno było wybierać swobodnie kandydata, mającego warunki, bez względu na jego przynależność do okręgu wyborczego. I pod tym względem była konstytucya ta liberalniejsza, że mogli być wybierani i urzędnicy, o ile dostali pozwolenie władzy przełożonej, z wyjątkiem urzędników administracyjnych w województwie, gdzie urzędowali. Nadto przyznano w tej konstytucyi nietykalność posłom i deputowanym; nie mogli być przytrzymani ani kryminalnie karani jak tylko za zgodą izby, do której należeli, lecz jedynie w czasie trwania sesyi.

Z izby poselskiej usunięto radców stanu jako jej członków; mieli oni prawo przemawiać w obu izbach, lecz tylko przy rozstrząsaniu rządowych projektów, i nie brali udziału w głosowaniu.

Sejm miał się zbierać według konstytucyi co dwa lata, oraz w razie potrzeby. Sejmy mogły dłużej trwać niż za Księstwa, bo dni 30, mógł jednak król sejm wcześniej rozwiązać. Przewodniczących obu izb król mianował, także sekretarza senatu. Inicyatywa ustawodawcza zastrzeżona była w zasa-

dzie dla króla, ale na końcu sejmu każda izba mogła przystąpić na wniosek 1/9 części członków do naradzania się nad potrzebą nowych praw i podać do króla prośbę o wniesienie projektu. Projekty do praw mogły uledz zmianom, jak poprzednio, tylko po porozumieniu z radą stanu, za zgodą króla. Prawo marszałka izby poselskiej do zamknięcia dyskusyi nie było tak bezwzględne jak za Księstwa; po zamknięciu dyskusyi, gdy ją marszałek uznał za wyczerpaną, mieli prawo przemawiać jeszcze radcy stanu i członkowie komisyi. Ograniczenia też w przemowach usunięto, jedno tylko wprowadzając nowe, że z pisma mogą przemawiać tylko członkowie rady stanu i członkowie odpowiednich komisyi, a inni z pamięci. Posiedzenia były w zasadzie jawne. Obie izby stały na równi; tylko projekty skarbowe najpierw musiały być wnoszone do izby poselskiej. Projekt, przyjęty przez jedną izbę, musiał być przez drugą bez zmian uchwalony lub odrzucony. Senat miał wolniejsze stanowisko przez to, iż tylko projekt, przyjęty przez obie izby, mógł król sankcyonować.

Tak więc sejm znacznie silniej stanął, niż za czasów Księstwa, a co ważniejsza, rozleglejszą znacznie była jego kompetencya. Sprawy dyplomatyczne i wojskowe były wyłącznie dla króla zastrzeżone. On oznaczał udział Królestwa w traktatach pokoju i handlowych oraz w wojnach. Ustrój, konstytucyą przepisany, mógł też uzupełnić król sam od siebie statutami organicznymi; gdyby tego jednak zaraz nie uczynił, mógł je wydać tylko razem z radą stanu, zmiany dalsze należały już do kompetencyi sejmu. Zresztą wszelkie uchwały co do

ustaw z innych dziedzin prawa, więc z zakresu prawa administracyjnego i skarbowego, jak cywilnego i karnego, choćby pierwsze, tylko przy współudziale sejmu mogły stać się prawem. Sejm miał prawo uchwalania budżetu, z wyjątkiem pierwszego, który miał przyjść do skutku przy udziale tylko rady stanu; w razie nieuchwalenia budżetu dawny przedłużał się na dwa lata. Nadto, czego nie znała konstytucya Księstwa, sejmowi miał być przedkładany raport ogólny rady stanu o położeniu kraju wraz z przedstawieniem działalności rządu od poprzedniego sejmu; sejm też wydawał swoją o raporcie i sprawozdaniu opinię. W ten sposób sejm mógł wykonywać kontrolę nad administracyą, tem silniejszą, że miał prawo żądać postawienia pod sąd urzędników.

Regulamin sejmu oparto przeważnie na regulaminie z poprzedniej doby Księstwa.

Znacznym zmianom uległa organizacya innych władz w państwie. Króla zastępował namiestnik; osobnem pełnomocnictwem z r. 1818 przelał król na niego przeważną część zastrzeżonych sobie praw, tak że urastała jego władza do stanowiska jakby wicekróla. Stał on na czele rady stanu, która dzieliła się na ogólne zebranie i radę administracyjną. Ogólne zebranie Rady stanu odpowiadało Radzie stanu Księstwa, tylko pełniejszy był skład rady; kompetencya pozostała mniejwięcej tasama, zmalało jednak znaczenie jej dla ustawodawstwa wobec podwyższenia powagi sejmu, przestała też być sądem kasacyjnym. Rada administracyjna odpowiadała mniejwięcej radzie ministrów, tylko że stale istniała mimo obecności namiestnika. Składała

się z pięciu ministrów (szóstym ministrem był sekretarz stanu, mieszkający w Petersburgu przy osobie monarchy), ale i z innych osób. Rada administracyjna miała w stosunku do namiestnika tylko głos doradczy, każde jednak jego zarządzenie musiało być „w radzie“ wydane. Ogólne sprawy należały do rady. W r. 1826 znacznie wzmogło się znaczenie rady, gdyż po śmierci namiestnika Zajączka król nowego nie ustanowił i na nią przelał jego atrybucye. Właściwy zarząd kraju spoczywał w rękach komisyi rządowych, których było pięć: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych i policyi, 4) wojny i 5) przychodów i skarbu. Kollegialne to były ciała — na wzór kollegialnych komisyi wielkich z czasów Stanisława Augusta — z ministrami na czele. Królestwo miało swoją własną monetę i mennicę; w r. 1828 założono Bank polski. Utrzymano też główną izbę obrachunkową.

Również kollegialnie urządzono komisye wojewódzkie jako władze w województwach, które zajęły miejsce poprzednich departamentów; znowu tu przypominają się polskie urządzenia z czasów Stanisława Augusta: kollegialne komisye cywilno-wojskowe, którym oddał władzę w województwach sejm czteroletni. Składało każdą komisyę pięciu komisarzy z prezesem na czele. W powiatach, a raczej w obwodach, bo taka była nazwa oficyalna, rządzili komisarze delegowani, wchodzący i w skład komisyi wojewódzkich, ściśle tylko polecenia komisyi wykonywujący.

Władzami lokalnymi po miastach były urzędy municypalne, złożone z prezydenta, względnie bur-

mistrza, oraz z radnych, wzgl. ławników, nominowanych. Po wsiach władzą lokalną byli wójtowie; za Królestwa duży krok w tył w tym kierunku uczyniono, gdyż oddano władzę wójta w ręce pana wsi, względnie jej części, byle miała 10 dymów. Znowu więc ten urząd, który już za Księstwa w pełni stał się urzędem w właściwem tego słowa znaczeniu, nabrał cech patrymonialnych. Zaginęła też ta większa jednostka administracyjna, jaką zaczęto formować za Księstwa, gdy łączono po kilka wsi razem z wójtem na czele.

Uzupełniały ten ustrój władz jeszcze rozmaite dyrekcye i izby, podporządkowane tamtym władzom, jak dyrekcya górnicza, dóbr, lasów i t. d., czy też doradczy charakter mające rady, jak ogólne: lekarska, budownictwa, szpitali, lub lokalne: izby handlowe i rękodzielnicze czy rady dobroczynne.

Wielką jedną miała konstytucya lukę: nie znała zupełnie samorządu; jeśli on był słaby za Księstwa, to w Królestwie zamarł zupełnie. Nie było samorządu po miastach i wsiach, funkcye samorządu załatwiały organy lokalnej administracyi, z nominacyi pochodzące, bez żadnego udziału ludności. Były po powiatach rady powiatowe, po województwach rady wojewódzkie, wybierane częścią przez sejmiki, częścią przez zgromadzenia gminne, lecz zadaniem ich było dawanie uwag, tyczących się dobra, i donoszenia o krzywdach województw czy powiatów; właściwych jednak funkcyi ciał samorządnych nie miały żadnych.

W sądownictwie przeprowadzono pewne zmiany, które zresztą nie miały większego znaczenia. I sądownictwo Królestwa odrębne było zgoła od ro-

syjskiego, z sądem apelacyjnym na czele. Wydano na sejmach 1818 i 1825 nowe ustawy hipoteczne, doskonałe, oraz w r. 1825 zastąpiono pierwszą księgę kodeksu Napoleona nową. Wydano nowy kodeks prawa karnego r. 1818. Zostały zresztą mniejwięcej te stosunki, jakie istniały poprzednio.

Prawa polskiego elementu zastrzeżone były w całej pełni. Językiem rządu i sądu był język polski; tylko korespondencyę z monarchą prowadzono w francuskim języku. Urzędnikami mogli być tylko Polacy lub ci, co dostali naturalizacyę; a tę można było nabyć, jeśli kto pięć lat mieszkał w kraju i nauczył się po polsku.

Polską też była w pełni szkoła. I dalej rozwijała się ona doskonale. Szkół ludowych w Królestwie było po jego utworzeniu koło 800 (reszta odpadła do Prus); ta cyfra wzrosła do przeszło 1.200 w roku 1820/1. Potworzono szkoły średnie pod nazwą wydziałowych i wojewódzkich, powstał w r. 1816 w Warszawie uniwersytet nazwany aleksandryjskim, powstały szkoły specyalne: wojskowa aplikacyjna, politechniczna, leśnictwa, górnicza i t. d. Lecz w ostatnich kilku latach, gdy brakło Stanisława Potockiego, który został z ministerstwa usunięty, gdy pod Stanisławem Grabowskim wsteczny duch, który zaczął wiać wtedy z Rosyi, i o Polskę się obił, liczba szkół ludowych maleć zaczęła, spadła poniżej 800.

Tak się przedstawiał ustrój Królestwa, takie były te prawne kratki, w których życie toczyć się musiało. Królestwo miało więc odrębność zupełną w ustawodawstwie, rządzie, sądownictwie, pełne prawa narodu uznane w całem życiu publicznem i w szkole. Jedynie w sprawach na zewnątrz objęte

ono było w jedną całość z Rosyą. Związek Królestwa z Rosyą — to unia tylko osobista. Stwierdzał to także przepis konstytucyi, iż następcy Aleksandra I. — ale nie on sam — mają się koronować w stolicy; i koronował się Mikołaj I. w r. 1829 w Warszawie jako stolicy (choć chciano stolicę, o której mówiła konstytucya, jako Moskwę wytłomaczyć). Przewidywała też konstytucya — co praktycznie nie miało znaczenia — że w razie małoletności monarchy Królestwo będzie miało odrębną rejencyę.

Zaznaczała odrębność Królestwa na polu gospodarczem linia celna, która Królestwo od Cesarstwa dzieliła.

W praktyce jednak życia nie wszystko tak wyglądało, jak w słowach i zaręczeniach konstytucyi. Dużo przyrzeczono — dotrzymano jednak mniej znacznie. Z praw obywatelskich iluzoryczną stała się gwarancya bezpieczeństwa osobistego. Nie darmo to w konstytucyi dawną polską zasadę: neminem captivabimus nisi iure victum zmieniono na: neminem captivari permittemus nisi iure victum. Wytłomaczono to tak, iż król nikogo uwięzić nie dozwoli, ale sam może nakazać uwięzić. I takie nakazy uwięzienia wychodziły, tyle że podpisywane przez namiestnika, na którego władza króla była przelana. Także i wolności druku nie dotrzymano; już w r. 1819 wprowadzono postanowieniem namiestnika cenzurę gazet i pism peryodycznych, a następnie wkrótce wogóle wszystkich dzieł i pism. Wykonywano też ostro przepisy tej cenzury, nawet w stosunku do ministrów.

Nie ostały się i przepisy sejmowe. Sejmów

zamiast siedmiu było tylko cztery przez czas istnienia tego Królestwa. Niejedno postanowienie namiestnika zawierało takie przepisy, które sejm powinien był wydać. Co najważniejsza jednak, pozbawiono sejmu najpotężniejszej broni każdego ciała parlamentarnego — możności uchwalania budżetu. Pierwszy budżet miała ułożyć rada stanu, następne dopiero uchwalić miał sejm. Ale wykrętnie tak wytłomaczono słowa konstytucyi, że ten pierwszy budżet — to nie pierwszy chronologicznie, ale specyalny pierwszy, który połączy się z reformą podatków, a na razie budżety przygotowywała władza administracyjna. I tak szło z roku na rok, iż ostatecznie nawet rada stanu nigdy tego pierwszego budżetu nie uchwaliła, a więc oczywiście i sejm do swoich praw budżetowych nie doszedł. Rozumiano dobrze to upośledzenie, choć na ogóle inny przepis, ograniczający sejmy, większe wywarł wrażenie: w formie dodatku do konstytucyi, wydanego w roku 1825, wprowadzona została zasada tajności do obrad sejmowych, z wyjątkiem otwarcia i zamknięcia sejmu, oraz posiedzeń, na których sankcyę ustaw ogłaszano.

Dłuższy jest szereg łamań konstytucyi w poszczególnych przypadkach: niedopuszczenie posła wybranego do sejmu (Niemojewskiego), rozwiązanie rady wojewódzkiej (kaliskiej), choć nie przewidywała możności takiego rozwiązania ani konstytucya, ani inna ustawa, i t. d.

Nie mam zamiaru wchodzić tu w przyczyny powstania listopadowego. Jedno chcę tylko w związku zauważyć: jeśli bezpośrednią przyczyną wybuchu była obawa, że wojska polskie posłane zostaną do

Belgii dla stłumienia tam o wolność walczącej rewolucyi, to głównymi głębszymi podstawami wrzenia, które czyn podchorążych przeniosło w społeczeństwo, były: zawiedzenie nadziei na przyłączenie Litwy, drażniące społeczeństwo i wojsko zachowanie się wielkiego księcia Konstantego, ale przedewszystkiem chyba te tak częste i jaskrawe łamania konstytucyi, która społeczeństwu Królestwa była naprawdę droga.

III.

Lata 1832—1861.

Rosya powstanie uznała za powód do usunięcia konstytucyi; mogła swobodnie urządzić kraj, który „zdobyła", gdy i gwaranci z kongresu wiedeńskiego o byt konstytucyi się nie upomnieli.

Manifest z 26 lutego 1832 r. głosił, że zmiany, jakie się wprowadza, mają na celu zapewnić, „aby Królestwo polskie, mając osobny, potrzebom jego odpowiedni rząd, nie przestawało być połączoną częścią cesarstwa naszego, aby nakoniec mieszkańcy tego kraju składali odtąd z Rosyanami zjednoczony zgodnemi braterskiemi uczuciami naród". Te zasady zawierał tegoż dnia wydany statut organiczny, który miał być odtąd zasadniczą podstawą ustroju Królestwa.

Węzeł, łączący Królestwo z Cesarstwem, uległ zmianie. Nie ma już unii dwóch państw samodzielnych: „Królestwo polskie, przyłączone na zawsze do państwa rosyjskiego, stanowi nierozdzielną część tego państwa", a więc jest jedną tylko jego prowincyą. Zniesiono też odrębną koronacyę króla w Warszawie i osobną rejencyę, tak znamienne cechy odrębności Królestwa. Starano się też zacieśnić także gospodarczy związek Królestwa z Cesarstwem; w r. 1842 ograniczono cła, w r. 1850 zaś całkiem granicę celną zniesiono.

Statut organiczny przyrzekał zachowanie wolności wyznania, wolności osobistej przenoszenia się, bezpieczeństwa osobistego według zasad konstytucyi z r. 1815, nietykalności własności, jednak z wprowadzeniem konfiskaty majątku za wykroczenia stanu I. rzędu. Z tego niezbyt wiele naprawdę znalazło zastosowanie. Pozostała zasada równości wobec prawa, która już za głębokie zapuściła korzenie, by ją wyrwać można było; w r. 1846 o tyle ją zmodyfikowano, iż zastrzeżono, że ziemi włościan nie wolno włączać do folwarcznej, lecz że musi być znowu osadzona, jeśli opustoszeje. Policyjne przepisy ograniczały swobodę ruchów. Równość religii podkopaną została przez wprowadzenie w r. 1836 zasady, że dzieci z małżeństw mieszanych katolików z prawosławnymi muszą być prawosławne, i przez uznanie w kodeksie karnym z r. 1847 odstępstwa od religii prawosławnej za przestępstwo. Konfiskata własności za karę przybrała ogromne rozmiary, zwłaszcza zaraz po powstaniu. Skrępowana była wolność druku cenzurą, która dużo dalej nawet szła, niż to przewidywał statut organiczny. Sądzenie spraw politycznych oddano sądom wojskowym. W r. 1833 wprowadzono też w Królestwie stan oblężenia, którego formalnie nigdy nie cofnięto.

Tak zamarła duża część tych praw, które miało społeczeństwo przed rokiem 1831. Odjęty też został społeczeństwu udział w życiu państwowem. Zaginął sejm; zgromadzenie stanów prowincyonalnych „w interesach dobra publicznego", które miało być wprowadzone według statutu organicznego, nigdy się nie urzeczywistniło. Nie wprowadzono też zgromadzeń szlacheckich, tj. dawnych sejmików,

i zgromadzeń okręgowych gmin wiejskich i miejskich, tj. dawnych zgromadzeń gminnych, jak również nie wprowadzono rad wojewódzkich, choć określono w statucie ich kompetencyę, mniejwięcej jak wyglądała poprzednio. Nie wszedł w życie samorząd wiejski i miejski, niejasno przez statut zapowiadany. Nie miała mieć ta część Polski ani sejmu, ani sejmików — ani samorządu nie miała dostać mimo tych zapowiedzi. Utworzony w r. 1849 urząd marszałków szlachty, nominowanych, nie miał zgoła żadnego znaczenia.

Zachowywał statut osobny rząd, osobne ustawodawstwo, osobny skarb, z zastrzeżeniem, że Królestwo i w ogólnych wydatkach Rosyi ma brać udział; nie miało jednak już być odrębnego wojska. Te postanowienia na razie odpowiadały mniej więcej temu stanowi, jaki stworzono. Lecz również na razie, bo i w tym zakresie zaczęto znaczne robić wyłomy, które szły coraz dalej — dalej.

Pozostała na razie rada stanu bez większych zmian; jednak interesy wielkiej wagi i budżet, po rozpatrzeniu ich przez radę stanu, miały przechodzić przez rosyjską radę państwa, w której utworzono osobny departament dla spraw Królestwa polskiego. Pozostał namiestnik, jak był poprzednio, pozostała rada administracyjna, która prawnie nawet zyskała na znaczeniu, gdyż jej oddano decyzyę spraw, a namiestnikowi przyznano tylko możność wstrzymania uchwały, jeśli się na nią nie godził. Pozostały komisye, lecz tylko w liczbie trzech; komisyę spraw duchownych i oświecenia publicznego połączono z komisyą spraw wewnętrznych, a komisya wojny istnieć przestała, gdyż sprawy wojskowe wprost oddano

organom cesarstwa. Tytuł naczelników komisyi zmieniono, zwąc ich zamiast ministrami — dyrektorami. Pozostał sekretaryat stanu w Petersburgu.

Lecz po kilku latach zaczęto kawałkami usuwać te odrębne, Królestwu właściwe instytucye naczelne, podporządkowywać pewne działy pod zwierzchnie władze rosyjskie. Tak w r. 1839 wyłączono sprawy zakładów naukowych i uczonych z pod władzy komisyi spraw wewnętrznych i utworzono okrąg naukowy warszawski pod kierunkiem kuratora, poddany wprost ministerstwu oświecenia publicznego w Petersburgu. Ten kurator, wprowadzony i do rady administracyjnej, stanął też na czele rady wychowania publicznego. Jemu oddano sprawy cenzury. W r. 1846 zarząd komunikacyi, utworzony z poprzedniej dyrekcyi komunikacyi lądowych i wodnych, poddano wprost Petersburgowi jako XIII. okrąg komunikacyi. W pięć lat później taki los spotkał i dyrekcyę poczt, która stała się zarządem XIII. okręgu pocztowego cesarstwa.

Najsilniej uwydatniająca jeszcze odrębność Królestwa instytucya, rada stanu, zniesioną została w roku 1841; atrybucye jej przeszły częściowo na radę administracyjną, częściowo zaś na t. zw. ogólne zebranie dwóch departamentów rządzącego senatu, które, jako departamenty IX. i X. senatu, w Petersburgu urzędującego, miały w Warszawie swoją siedzibę.

Zarząd prowincyonalny utrzymał się jeszcze; lecz przechrzczono w r. 1837 województwa na gubernie, komisye wojewódzkie na rządy gubernialne, prezesów komisyi na gubernatorów, a w r. 1842 komisarzy obwodowych nazwano naczelnikami po-

wiatu. Ale były to zmiany tylko zewnętrzne, terminów polskich na obce rosyjskie; zakres władz pozostał bez zmiany. W r. 1844 zmniejszono liczbę gubernii z ośmiu na pięć.

W zakresie sądownictwa najważniejszą zmianą było usunięcie w r. 1841 sądu apelacyjnego i oddanie spraw cywilnych i karnych w ostatniej instancyi IX. i X. departamentowi rządzącego senatu, które jednak, w Warszawie utworzone, w bliższą łączność z senatem w Petersburgu nie wchodziły. W r. 1847 zastąpiono polski kodeks karny z r. 1818 nowym, który był prawie tłómaczeniem kodeksu cesarstwa z r. 1845, dużo gorszego, zacofanego.

W r. 1841 zniesiono stopę menniczą polską, zastąpiono złote i grosze przez ruble i kopiejki.

Tak więc coraz bardziej zanikała odrębność Królestwa, stawały się węzły, łączące Królestwo z Rosyą, silniejsze. Jednak jeszcze i centralne władze się ostały i przeważnie odrębne urządzenia.

Utrzymał się też jeszcze polski charakter Królestwa z niewielkimi tylko wyłomami. W zasadzie po polsku urzędowały sądy i władze, polski — z wyjątkami — był język służbowy; od r. 1836 jednak żądano znajomości języka rosyjskiego od nowo mianowanych urzędników. Wprowadzono przecież zaraz po stłumieniu powstania wydawanie dziennika praw po rosyjsku i po polsku a Radzie administracyjnej przypisano jako urzędowy język rosyjski, dozwalając jednak dawniejszym członkom rządu, nie znającym języka rosyjskiego, posługiwać się francuskim. W r. 1837 zastąpiono językiem rosyjskim język francuski w sekretaryacie stanu. W r. 1851 ję-

zyk rosyjski wprowadzono do czynności pocztowych.

Zniknęły gwarancye, że urzędy Polacy mają zajmować. Wprawdzie utrzymał statut organiczny z r. 1832 odrębność obywatelstwa Królestwa, jednak mieli mieć prawo równe Rosyanie, którzy w Królestwie posiadają nieruchomość; naturalizacya mogła być przyznana w Królestwie Rosyanom, choćby nie byli osiadli. W praktyce tak się ta sprawa przedstawiała, iż niektóre najwyższe urzędy powierzane były Rosyanom (prócz namiestnictwa stanowiska zwłaszcza dyrektorów komisyi rządowych), gdy zresztą inne urzędy znajdowały się w polskich rękach, tak jak i posady w sądach. Funkcyonował aparat administracyi doskonale. I urzędnicy-Rosyanie używali jako języka urzędowego dalej polskiego.

Polską pozostała też szkoła; Uniwersytet jednak warszawski zamknięto już w r. 1831, toż i inne szkoły wyższe, a czasowo nawet średnie, jak i wojewódzkie. Wyższej nauki musiano szukać w Rosyi lub za granicą; do Krakowa na uniwersytet zakazywano jeździć, a nawet do gimnazyów. W celu kształcenia prawników utworzono wprawdzie w r. 1840 w Warszawie kursy prawne, z wykładem i profesorami częściowo rosyjskimi, ale i te już po 6 latach zamknięto (w r. 1846); utworzono w uniwersytetach moskiewskim i petersburskim po dwie katedry prawa w Polsce obowiązującego. Coraz też silniej w Królestwie Polskiem dawały się odczuć uderzenia reakcyjnej fali w szkolnictwie Rosyi; idee ograniczenia oświaty dla poszczególnych klas, które za uprawnione do pobierania nauki w pewnym tylko zakresie poczytywano, idee, na których oparła się ustawa

szkolna rosyjska z r. 1828, przeszczepione zostały i na grunt Królestwa w ustawie szkolnej z r. 1833. Zmniejszyła się ilość szkół średnich; w r. 1830 było gimnazyów 15 — pod koniec tej epoki tylko 7. Szkół ludowych przybywało przez czas jakiś, potem jednak wzrost ten został wstrzymany, tak, że nie odpowiadał wzrostowi ludności; pod koniec tego okresu szkół było mniej, niż w chwili ustąpienia Stanisława Potockiego z ministerstwa oświaty. Potępiał ostro ten system później nawet ze stanowiska rosyjskiego Miliutin. Ustawa z r. 1833 usunęła czynnik obywatelski z dozorów szkolnych. Wprowadziła też ona naukę języka rosyjskiego do szkół średnich; potem dodano i naukę historyi Rosyi; sprowadzano dla tych przedmiotów nauczycieli Rosyan. A pod wpływem prądu, wychodzącego z Rosyi, którego ojcami duchowymi byli Szyszkow i hr. Uwarow, obniżył się cały system pedagogiczny, tak wysoki za Księstwa i Królestwa w myśl wzniosłych zasad, które przejęto w spadku po komisyi edukacyjnej; ustawa szkolna z r. 1833 widziała najlepszy środek pedagogiczny — w karze cielesnej, z zasadami pedagogicznego nadzoru pomieszano policyjną kontrolę młodzieży, przez specyalnych inspektorów w gimnazyach wykonywaną.

Cisza panowała w Królestwie; pod zewnętrzną jednak pokrywą porządku wrzało coraz silniej. Gdy już ten wrzątek zaczynał burzyć spokojną powierzchnię, przedzierał się na jaw, zjawił się — Wielopolski.

REFORMY WIELOPOLSKIEGO.

1861—1863.

Dlaczego wtedy właśnie mógł zająć przodujące miejsce Wielopolski, który pogląd swój na stosunek Królestwa do Rosyi określił już w r. 1846 w liście szlachcica polskiego do ks. Metternicha, jak się to stało, że on, który za sobą żadnej nie miał partyi, potrafił zdobyć zaufanie Rosyi i ująć rządy kraju w ręce, tu mówić nie będę; obchodzą mnie tylko te reformy, jakie przez niego Królestwo dostało.

Reformy te szły w kilku kierunkach. Brał Wielopolski za podstawę swego programu statut organiczny z r. 1832, częściowo nawet konstytucyę z roku 1815, jednak z modyfikacyami.

Do stworzenia choćby surogatu sejmu nie przyszło. Jednakże w r. 1861 na nowo powołane zostały dwie władze centralne, usunięte poprzednio. Przywrócono komisyę wyznań religijnych i oświecenia publicznego, tak, że zarząd oświaty, już ujęty w ręce przez władzę centralną w Petersburgu, znowu odzyskał odrębność. Przy tej komisyi utworzono też radę duchowną rzymsko-katolicką, z duchownych złożoną, z głosem doradczym dla komisyi w szeregu najważniejszych spraw Kościoła katolickiego. A co ważniejsza, utworzona została znowu rada stanu, mniejwięcej na wzór dawnej, z rozległą kompetencyą; należały do niej obrady nad projektami ustaw

i budżetem, jak również nad sprawozdaniami naczelników administracyi, rad gubernialnych i miejskiej warszawskiej, co dawało jej możność kontroli całej administracyi Królestwa. Należały do rady stanu, jak niegdyś, spory kompetencyjne, administracyjne, oddawanie pod sąd urzędników.

W ten sposób Królestwo w zakresie administracyi — poza sprawami wojskowemi — znowu zostało zupełnie wyodrębnione od cesarstwa. I zarząd poczt powrócił pod kompetencyę komisyi spraw wewnętrznych; przywrócono odrębny dla Królestwa naczelny zarząd komunikacyi. Zniknęła więc ta cała robota, którą po roku 1832 wbrew statutowi organicznemu przeprowadzono, by poddać Królestwo centralnym władzom rosyjskim, a nawet dano więcej, bo przywrócono komisyę wyznań religijnych i oświecenia publicznego, której już statut organiczny nie znał. A i miejsca kilku najwyższych urzędników znowu Polacy objęli.

Zmianie uległa też o tyle władza namiestnika, iż obok niego utworzono w r. 1862 dwóch jego zastępców, przez których miał władzę wykonywać, jednego dla wojskowych spraw, drugiego dla cywilnych: dowódzcy wojsk i naczelnika zarządu cywilnego. Ten ostatni rządził komisyami i przewodniczył w radzie administracyjnej.

Równolegle szła akcya w kierunku reformy społecznej: co do włościan i żydów. Żydzi zostali prawie w pełni równouprawnieni; zniesiono zupełnie zakazy co do zamieszkiwania żydów po miastach i wsiach, bez żadnych wyjątków, dozwolono im na nabywanie wszelkich nieruchomości, bo nawet włościańskich, tych jednak o tyle, o ileby zostały oczyn-

szowane, tj. gdzie robociznę na czynsz zmieniono, usunięto ograniczenia, które istniały w zakresie zarobkowania, jak i ograniczenia co do prawa prywatnego i karnego. Pozostały jeszcze w mocy ograniczenia w dopuszczeniu do urzędów i możności wykonywania urzędu wójta, to ostatnie tylko jeszcze na lat 10; nadto zakazano używania w czynnościach cywilnych i handlowych języka hebrajskiego czy żargonu.

Nie tak śmiało załatwił Wielopolski sprawę włościańską. Już w Rosyi przeprowadzono w r. 1861 uwłaszczenie, tegoż domagała się i opinia Królestwa, którą jasno formowało Towarzystwo rolnicze, gromadzące w swoim gronie od chwili, gdy dozwolono na jego zawiązanie (r. 1857), ziemiaństwo z całego kraju. Wielopolski, radykalnej reformie oddawna przeciwny, Towarzystwu rolniczemu niechętny, przeprowadzić chciał reformę na tej drodze, którą poszedł ukaz z r. 1858, tj. oczynszowania włościan z usunięciem innego rodzaju świadczeń. Ukaz z roku 1858 oczynszowanie jednak pozostawiał ugodzie dobrowolnej stron, Wielopolski poszedł dalej, oczynszowanie miało być przymusowe, w formie natychmiastowego okupu za pańszczyznę, określonego co do wysokości w ustawie, aż do zawarcia umowy wieczysto-czynszowej, której się każda z obu stron mogła domagać; jednakże objęło oczynszowanie według ustawy tylko osady włościańskie od 3 morgów wyżej, tj. te, które podpadały pod ukaz z r. 1846. Choć to był postęp, lecz — za mały. Najsłabszy to punkt tych reform.

Wielopolski dał Królestwu jedną reformę niezmiernej wagi, w której nie odbudowywał tylko tego,

co zburzono, ale stawiał nowy gmach życia publicznego, nie istniejący w Królestwie polskiem wcale, od jego początków, od r. 1815. Wprowadzał szeroko pomyślany samorząd, choć skrępowany w pewnych kierunkach. Po powiatach powstały rady powiatowe, złożone z 15—18 członków, wybierane na lat 6; wybierali posiadacze wieczyści nieruchomości i dzierżawcy, o ile opłacali pewien podatek (pierwsi 6, drudzy 18 rubli), nadto ci, którzy mieli dochód roczny 180 rubli lub płacili za najem mieszkania 60 rubli. Wcale szeroki to był cenzus; mógł objąć z czasem i sporo włościan zamożniejszych, z chwilą przeprowadzenia oczynszowania, ogarniał warstwy inteligencyi, handlowe i rzemieślnicze. Dla wybieranych cenzus był nieco wyższy.

Przewodniczący radom powiatowym byli mianowani z pośród ich członków. Zakres samorządu rad powiatowych nie był ograniczony żadnym przepisem; miały też one prawo wyszukiwania źródeł dochodu, nakładania — bez ograniczeń — dodatków do podatków (kopiejki dodatkowe). Uchwały i budżet nie potrzebowały zatwierdzenia. Przeprowadzać miał uchwały naczelnik powiatu; własnego organu rady nie miały. Rady te powiatowe nadto były organem kontroli w stosunku do ciał samorządu lokalnego, rządowi pomagały w rozkładzie podatków, a co roku przedstawiały mu opinię o stanie powiatu.

Szczuplejszy był zakres działalności rad gubernialnych, które składały się z członków, wybranych przez rady powiatowe z pośród siebie. Rady te nie miały żadnych dochodów; naradzały się tylko nad potrzebami gubernii i dawały opinię rządowi. Prze-

wodniczący był również mianowany z grona członków rady.

Posiedzenia rad powiatowych i gubernialnych były tajne.

Obok tych ciał samorządnych wyższego rzędu Wielopolski wprowadził samorząd do miast — lecz nie wszystkich; na razie było tych miast 33. Liczba członków rady miejskiej zależała od wielkości miasta; było ich w małych miastach ośmiu, w większych dwunastu, w Warszawie 24. Cenzus taki tu był, jak przy wyborach do rad powiatowych, tylko nieco niższy. Te rady miejskie wybierały magistrat, lecz zatwierdzał go rząd. Uzależniono też rady silnie od rządu, gdyż ważniejsze uchwały, zwłaszcza finansowe ponad pewną kwotę (150—450 rubli, zależnie od miasta), oraz budżet musiały uzyskać zgodę rządu. Mogła też rada administracyjna radę rozwiązać. I posiedzenia tych rad miejskich były tajne, z wyjątkiem tego, na którym magistrat zdawał roczne sprawozdanie.

System władz samorządnych nie został wykończony. Nie znaczy to jednak, by na samorządzie tych kilkudziesięciu miast oraz powiatów i gubernii miał był zamiar Wielopolski poprzestać. Chciał on go uzupełnić wprowadzeniem samorządu i do wsi. Gmina wiejska miała być dużą. Liczbę gmin w Królestwie, koło 5.000 wynoszącą, zredukowano do 3.000 już w r. 1859, stawiając za zasadę, że musi każda mieć przynajmniej 50 domów mieszkalnych. Wielopolski i tę cyfrę chciał zmniejszyć; za obszar gminy przyjmował parafię. Byłoby ich według planu 1761, każda więc obejmowałaby kilka wsi i folwarków. Na czele miał stać wójt i rada gminna, do której obok rektora

szkoły powiatowej względnie nauczyciela ludowego, oraz proboszcza miało wchodzić 6 członków z wyboru.

Prawo wyborcze opierał na cenzusie posiadania gruntu, dochodu lub zajęcia; wszystkie warstwy miały udział w wyborach. Wójta mianowałby rząd z trzech kandydatów, przez gminę podanych. Nadzór miał być silny. Ale też kompetencya wcale szeroka. Taką gminę miały dostać i miasta mniejsze, tj. wszystkie prócz tych, które już dostały samorząd, tylko z burmistrzem i ławnikami w miejsce wójta.

Na wprowadzenie tego doskonale obmyślonego ustroju brakło już jednak margrabiemu czasu.

Samorząd — to wielka dźwignia publicznego życia. Naród, który nie ma własnego państwa, przez życie samorządu podtrzymywać może publiczne życie, by ono nie zmarniało. Wystarczy wskazać na to: choćby ostatnie lata wskazują, że Królestwo to znaczenie samorządu zrozumiało, że, nie widząc na razie możności zrealizowania dalszych postulatów, obok szkoły przedewszystkiem samorządnych domagało się instytucyi. Obok — szkoły. Jeśli samorząd — to warunek możności rozwoju społecznego bytu, warunkiem utrzymania zdrowia narodowego — szkoła własna, narodowa, która w języku narodu kształci młodzież, narodowe jej wpaja ideały. Szkoła obca — to gangrena, choćby ona pedagogicznie u szczytu stała, wzorem być mogła. A szkoła w Królestwie polską była z mowy, lecz nie z ducha, a i pedagogicznie obniżała się o wiele szczebli poniżej tego stanu, który był niegdyś.

Wielopolski rozumiał to doskonale. Budował cały system szkół, od dołu do góry, że żadnego człona

braknąć nie miało. I doprowadził do wydania ustawy z r. 1862. Miały powstać szkoły ludowe, powiatowe, gimnazya, szkoły wyższe z uniwersytetem. Obok szkół ludowych, które wolno było zakładać swobodnie — byle je zgłosić — proboszczom, właścicielom dóbr i miastom, miano na koszt skarbu stworzyć szkoły w liczbie 3.000. Wielopolski chciał wprowadzenia przymusu szkolnego — lecz to odrzucono. Wracała ustawa do dawnych dozorów szkolnych, tylko że nieco inny miał być ich skład: wójt lub burmistrz, dwóch wybranych właścicieli nieruchomości pod przewodnictwem proboszcza. Wyższy nadzór miały mieć rady powiatowe, nad niemi rządy gubernialne. W szkołach średnich usunął Wielopolski nadzór inspektorów, policyjny mający charakter, nie pedagogiczny. Odrzucał też rosyjski system podziału już w szkole średniej na oddziały fizyko-matematyczny i filologiczny; szkoła średnia miała nie specyalne dawać wykształcenie, lecz ogólne oraz przygotowujące do studyów wyższych. Liczba gimnazyów do 13 została odrazu podwyższona. Ponad szkołami średniemi miały stanąć wyższe. Wprowadzono w życie instytut politechniczny i rolniczo-leśny w Puławach, a przedewszystkiem uniwersytet. Tylko temu uniwersytetowi nie dano nazwy właściwej. By opozycyę uspokoić, nazwano go: szkołą główną. W Warszawie znalazł on siedzibę; brakło mu wydziału teologicznego. Jeszcze w r. 1861 otwarto kursy przygotowawcze do tej szkoły głównej, którą zorganizowano w końcu 1862 r. Stworzono też dla niej bibliotekę.

W szkołach zapewniono oczywiście miejsce nauce rosyjskiego języka. Lecz polską ta szkoła miała

być i polską była, jak długo istniała, na wszystkich szczeblach. Czas krótki nie w pełni pozwalał wszystko przeprowadzić, zwłaszcza co do szkół ludowych.

Takie były zdobycze społeczeństwa, które mu dawał Wielopolski. Nie wracały konstytucyjne gwarancye wolności i praw obywatelskich, nie wracał sejm. Jeszcze brakło ustawy o gminie wiejskiej. Nieco ograniczeń w samorządzie. Lecz to, co powstało, to było — dużo.

Społeczeństwo odpowiedziało powstaniem.

V.

PO POWSTANIU STYCZNIOWEM.

1864—1905.

Nie znajdziecie, Panie i Panowie, w moich wykładach tłomaczenia, dlaczego mimo tych zdobyczy, jakie Wielopolski dawał, powstanie się zerwało, dlaczego margrabia nie znalazł posłuchu, jakie jego, a jakie społeczeństwa, białych czy czerwonych, błędy i winy. Nie to mnie tu zajmuje, lecz jedynie, jakie w tych okresach, na które się wiek bytu Królestwa rozpada, były prawa narodu, jak one rosły i znowu zamierały.

Z reform Wielopolskiego jedno tylko go przetrwało: równouprawnienie żydów. Nawet je potem uzupełniono, dodając w r. 1866 zasadę, iż mają żydzi, posiadający naukowe stopnie, dostęp wolny do służby cywilnej; zaznaczyć jednak należy, że to równouprawnienie dodatkowe miało tylko teoretyczny charakter. Ograniczenie, które Wielopolski wprowadzał jako czasowe, co do możności piastowania urzędu wójta, według ustawy z r. 1864 pozostało w pełni nadal w mocy i do dziś także.

Ale z tym jednym wyjątkiem runęły w gruzy inne reformy bądź odrazu, bądź rozpadły się w ciągu pewnego, lecz niezbyt długiego czasu, pod ciosami tych, którzy z ramienia Rosyi przyszli Królestwo na nowo urządzać, z ks. Czerkasskim i hr. Miliutinem

na czele. Powtórzył się okres, który Królestwo przechodziło po pierwszem powstaniu, tylko napięcie niszczycielskiej roboty było dużo większe.

Z chwilą wybuchu powstania zamarły rządy samorządne po miastach, powiatach i guberniach. Przestały się zbierać rady — i nie zebrały się już odtąd wcale. Choć ustawy, które je wprowadzały, nie zostały cofnięte czy zniesione, choć więc według zasad prawa — obowiązują dotąd, samorząd ten przestał istnieć. A w jego miejsce nie dano innego, nie dano, mimo że samorząd otrzymała Rosya, w roku 1864 ziemski, w r. 1870 miejski. Nie chodzi mi tu o to, jaki jest ten rosyjski samorząd; choć niezbyt zadowalający, choć później nawet jeszcze popsuty, spaczony, przecież — jest, i społeczeństwu rosyjskiemu oddaje pewne usługi. Polska go nie dostała; dopiero rok 1915 przyniósł ustawę o miejskim samorządzie, której już przeprowadzić nie zdołano.

Dziwny widok przedstawia linia rozwoju Rosyi i tej Polski, która z nią w r. 1815 została złączona. Stała ta Polska od Rosyi o tyle wyżej: miała konstytucyę, sejm, lepiej od niej zorganizowane władze i sądy, wyższe gatunkowo prawo, dużo silniej rozwinięte i więcej warte szkolnictwo. Poodbierano to Polsce, aż stanęła na tym niższym poziomie, na którym w rozwoju społecznym i państwowym stała o wiek od niej spóźniona Rosya. Po powstaniu z r. 1863 poszło to jeszcze dalej: Rosya szła naprzód, bardzo powoli wprawdzie, z cofaniem się, lecz przecież szła, przynajmniej w niektórych kawałkach życia; Polsce nie pozwolono nawet na to, co Rosya dostawała. Znamienny przykład tego daje pozbawienie Królestwa tych korzyści, jakie mogły mu dać choć niedo-

skonałe ustawy o rosyjskim samorządzie. Cofało się Królestwo — nawet w stosunku do Rosyi.

Tylko jeden dział samorządu dostało ono: ten właśnie, którego Wielopolski już nie miał czasu wprowadzić: samorząd wiejski. Już w r. 1864 utworzono osobny dla Królestwa komitet urządzający, któremu powierzono sprawę przeprowadzenia uwłaszczenia i zorganizowania gminy wiejskiej, zdecydowane ukazami z 2 marca 1864. Ustawa Wielopolskiego o oczynszowaniu powoli bardzo wchodziła w życie; przerwało dalszy bieg powstanie. Po powstaniu rząd rosyjski poszedł dalej: przyznał włościanom własność gruntów, i to wszystkim prawie bez wyjątku, bez żadnych z ich strony świadczeń. Właściciele gruntów otrzymali wynagrodzenie, zresztą skąpo obliczone, w listach likwidacyjnych, które amortyzowano głównie z podatku na ziemię w Królestwie nałożonego. Słuszną, sprawiedliwą było rzeczą przeprowadzenie uwłaszczenia, które głosiło i Towarzystwo rolnicze i rząd narodowy powstańczy. Rząd rosyjski dać je musiał — więc dał, ale nie jako reformę społeczną tylko. Połączył z niem swoje polityczne cele: ogłaszał w wstępie do ukazu, że to nagroda dla włościan, iż nie słuchali „buntowników", a komitet urządzający wyraźnie mówił, iż przy uwłaszczeniu należy się starać o to, by włościaństwo było „tarczą przeciw dążnościom rewolucyjnym szlachty". O to, czy nie skrzywdzono właścicieli ziemskich przy uwłaszczeniu, nie chodzi. Subtelna to rzecz — ocena tej krzywdy; a przy tem choćby nawet i dużą stratę materyalną jednostki poniosły, nie byłoby to narodową stratą. Lecz stratą narodową było to, iż przeprowadzono rozmyślnie uwłaszczenie

w sposób, który zostawiał drożdże fermentu dla stosunku między wsią i dworem, przez nieuregulowanie sprawy t. zw. w Królestwie separacyi gruntów włościańskich od dworskich, t. j. pozostawienie szachownic gruntowych i niezałatwienie sprawy serwitutów, które uniemożliwiały nieraz racyonalną gospodarkę a stale dawały powód do sporów i jątrzących zatargów, podsycanych działalnością komisarzy włościańskich, których kompetencyi te sprawy oddano. Wydano później ustawy o serwitutach, w r. 1875; lecz do dziś jeszcze ostatecznie one uregulowane nie zostały.

Jeden przepis ważny i bardzo korzystny dla nas w rezultatach znalazł się w ustawie o uwłaszczeniu: zakaz dzielenia gruntów, o ile wynoszą sześć morgów lub mniej. Choć ten przepis nie był zupełnie ściśle przestrzegany, to jednak przecież oddziałał silnie na stosunki agrarne; nie ulegały rozdrobnieniu gospodarstwa poniżej 6 morgów, zaś większe nie dzieliły się na zbyt małe, lecz musiały stanąć przy tej granicy, dając jeszcze gospodarstwo silne, mogące mieć samoistną racyę bytu. Silny zaś rozwój przemysłu sprawiał, że ta ludność, która we wsi wskutek tego zakazu ostać się nie mogła, mogła znaleść pracę, na czem przemysł też zyskiwał, że mu rąk nie brakło. Dzięki temu zbiegowi okoliczności nie utraciliśmy tej masy ludności, którąby była musiała emigrować na stałe. Stąd też stosunki agrarne warstwy włościańskiej o tyle zdrowsze, niż w Galicyi, gdzie właśnie w tym czasie — w r. 1868 — zniesiono wszelkie ograniczenia w dzieleniu gruntów, co — przy braku przemysłu — doprowadziło do tak niezdrowego rozdrobnienia włościańskich gospodarstw.

Równocześnie z uwłaszczeniem przeprowadzono organizacye gminy wiejskiej. Dobrze się stało, że gminę tę wprowadzono. Niejedną dobrą ma ta gmina stronę. Ale znowu przeprowadzono ten ustrój tak, że wszystkich korzyści ta gmina, jakie dać mogła, nie dała, że i ona miała również rozdzielić społeczeństwo. Trzeba w tej gminie dwa pierwiastki odróżnić: te, które dawał w swoim projekcie Wielopolski, a na tym projekcie przedewszystkiem się oparto, i te nowe, obce projektowi, wzięte w dużej mierze z gminy rosyjskiej, urządzonej w r. 1861. Pozostała zasada, że ta gmina ma być duża, obejmować kilka wsi i folwarków, choć na razie nie tak duża jak, proponował Wielopolski. Zmniejszyła się przecież ostatecznie ilość gmin do niecałego półtora tysiąca. Lecz z tego, co Wielopolski tworzył, odrzucono wiele. Skreślono radę gminną, a wszystkie jej funkcye oddano zebraniu gminnemu, tym, którzy według projektu Wielopolskiego tylko głosowali przy wyborze rady. A rezultat tego, iż w tych zebraniach gminnych, kilka setek liczących, obradujących pod gołem niebem, bo gdzież ich pod dachem można zmieścić, o obradach, o ładzie, mowy być nie może. Prawo udziału w zebraniu zaś dano tylko tym, którzy mają przynajmniej 3 morgi ziemi; zgromadzenia te włościański mają więc charakter, z rzadka gdzie żyd się znajdzie — bo nikomu prócz włościan, więc i żydom, nie wolno kupować gruntów ukazowych, tj. tych, które zostały uwłaszczone przez ukaz z r. 1864, — a tych kilku właścicieli folwarków, więc mających powyżej 3 morgów, należących zatem do zebrania, w masie oczywiście nie widać. Świadomie ich chciano w tej masie utopić, pozbawić

wpływu i znaczenia: a że do zebrań tylko posiadanie gruntu wstęp daje, więc tem wykluczono zarówno cały żywioł inteligencyi jak przemysłowców, i kupców, o ile są na wsi, zaś duchownych wyłączono od zebrań, choćby nawet mieli cenzus przepisany.

Taki skład zebrania zapewnił przewagę temu, który nim kieruje: wójtowi. Od kandydatów na wójta zaś ustawa z r. 1864 żąda tylko wykazania, że posiada 6 morgów gruntu, że jest chrześcijaninem i od lat 3 w gminie osiadłym; nawet pisać i czytać nie musi umieć. Wybrano też przy pierwszych wyborach 78% wójtów z pośród włościan, w tem duży procent niepiśmiennych. Taki wójt, mający rządzić gminą, z władzą nawet karania grzywnami i aresztem, ulegać musiał wpływowi pisarza gminego; ten powinien być również wybierany, w praktyce był nominowany przez naczelnika powiatu. A jaki ten nominowany pisarz, mówić nie potrzebuję; wszyscy chyba znamy sienkiewiczowskiego Zołzikiewicza.

Choć też gmina duża, więc silniejsza, choć zakres jej działalności wcale rozległy, nie ograniczany przez ustawę, choć ma zupełną swobodę w nakładaniu podatków i zdobywaniu innych źródeł dochodu — a pieniądze przecie to podstawa gospodarki — jednak ta gmina smutnie wygląda, porównać się nie może nawet z gminą galicyjską, dużo słabszą, biedniejszą, bardziej ograniczoną co do dochodów. Ani szkół nie znaleść w niej tyle, ile byćby mogło, ani dróg gminnych, szpitali i t. d. Tembardziej nie ma co mówić o gromadzie, którą tworzy wieś każda z osobna dla siebie, złożonej wyłącznie

z włościan-gospodarzy, z wybieranym przez nią sołtysem na czele, podporządkowanym wójtowi.

Ten ustrój gminy rozciągnięto następnie, w roku 1869 i 1870, na wszystkie miasteczka z wyjątkiem 116, które jako miasta utrzymano z odrębną organizacyą, bez samorządu. Te miasteczka, pod ukaz z r. 1864 podciągnięte, zwane zwykle błędnie osadami od rosyjskiej nazwy: posada, dziś nieraz w wielkie miasta rozkwitłe (np. Sosnowiec), muszą się gnieść w ciasnych ramach ustawy z r. 1864. A jest ich obecnie 358. Tyle zmieniono, że udział w zebraniu gminnem daje posiadanie ½ morgi gruntu, a dla wójta potrzeba 3 morgów. I tu zgoła w ten sposób usunięto od życia samorządnego całą inteligencyę, kupców, rzemieślników, o ile nie mają ziemi.

Wprowadzenie gminy wiejskiej w Królestwie — to obok sądów gminnych, o których będę mówił za chwilę, jedyny nabytek Królestwa po powstaniu, nabytek korzystny, mimo, że wprowadzony z chęcią rozbicia społeczeństwa. Co dobre w nim jednak, to — nie rosyjskie, ale polskie: to te pierwiastki, które w nim z myśli Wielopolskiego zostały. Utrzymaną też ta gmina powinna być w Królestwie. Nieznaczna jej przebudowa w tym kierunku, jak ją chciał urządzić Wielopolski, tj. przez wprowadzenie rady gminnej zamiast zebrań i przez zapewnienie głosu przy wyborach także innym czynnikom, zwłaszcza inteligencyi, wystarczy, gdy duch inny w tej gminie zapanuje, niż był do dziś pod tchnieniem naczelników powiatów i pisarzy gminnych; doskonale ten samorząd może nadal dziesiątki lat funkcyonować i lepszy będzie od tego, jaki ma Galicya.

Równocześnie, już zaraz od roku 1864, zaczęła Rosya burzyć: i burzyła w Królestwie coraz dalej, co było własnego, samodzielnego. Unicestwiała administracyjną odrębność Królestwa, usuwała to, co było polskie, zastępując przez rosyjskie instytucye, odpowiednio przykraiwane i okraiwane, jeśli w nich była jaka szczypta wolności, swobody, bo tych Polsce dać nie chciano. Osobny komitet do spraw polskich w Petersburgu a na miejscu komitet urządzający, poza kwestyą urządzenia gminy i inne działy życia podciągający pod swoją władzę, trudziły sobie głowy, jak najściślejsze połączenie Królestwa z Rosyą ułożyć i przeprowadzić.

Nie będę tu przechodził krok za krokiem tych zarządzeń, które przez lat trzynaście wydawano bez znużenia, ogólnie tylko te wysiłki chcę scharakteryzować. Więc wyłączano pewne działy administracyi, jak budżet, poczty, akcyzę, kasy skarbowe, komunikacye, sprawy lekarskie, budownictwa rządowego, mennicę i t. d., z pod władzy naczelnych instytucyi Królestwa, wprowadzano urządzenia rosyjskie w miejsce polskich; w szczególności w roku 1866 ustrój gubernii, których liczbę powiększono do 10, i powiatów poddano pod ustawy rosyjskie. Wreszcie uwieńczono tę działalność zniesieniem centralnych władz Królestwa; już rok 1866 przyniósł zniesienie sekretaryatu stanu Królestwa polskiego, w r. 1867 zwinięto: radę stanu, radę administracyjną, komisyę oświecenia publicznego, komisyę skarbu i izbę obrachunkową, w rok później komisyę spraw wewnętrznych, w r. 1874 zginęła godność namiestnika Królestwa polskiego, którego miejsce zajął generał-gubernator, nareszcie w r. 1876 usu-

nięto i komisyę sprawiedliwości, oraz własną kancelaryę cara dla spraw Królestwa polskiego, która zastępowała sekretaryat stanu. Z odrębności administracyjnej Królestwa pozostał jeszcze, jako jej ślad, bank polski do r. 1885, bez prawa zresztą wydawania biletów skarbowych, a do dziś: prokuratorya Królestwa polskiego i — loterya klasyczna.

Rok 1876 przyniósł usunięcie organizacyi sądowej, którą zastąpiła rosyjska, oraz procedury cywilnej i karnej i prawa karnego, jakie dotąd tu istniały, a odtąd przez rosyjskie zostały zastąpione. Wprowadzono też rosyjską ustawę o notaryacie. Procedura cywilna nowa, tj. rosyjska z r. 1864 z przeróbkami, była gorsza od poprzedniej, francuskiej, lecz szybsze dająca postępowanie, organizacya sądowa chyba lepsza, lecz jej nie dano Królestwu bez zmian. A zmiany te, które wprowadzono, nie na korzyść wyszły. Nie dano więc Królestwu sądów przysięgłych, które Rosya dostała, usunięto przepisy o niewzruszalności sędziów, a sędziów pokoju, których w Rosyi wybierano, tu wprowadzono jako mianowanych, sędziów pokoju honorowych zupełnie nie wprowadzono, sędziów gminnych pozostawiono wyborom, lecz umożliwiono i co do nich zastąpienie w pewnych wypadkach czynnika wyborczego przez nominacyę. Oczywiście zniesiono tę odrębność sądową, jaką jeszcze miało Królestwo przez to, że jako sąd najwyższy apelacyjny sądziły w Warszawie dwa departamenty senatu. Przetworzono Królestwo w okrąg sądowy z izbą sądową w Warszawie jako sądem apelacyjnym na czele, ale już z kasacyą — w Petersburgu.

Z dawnej odrębności prawa sądowego pozostał

kodeks Napoleona wraz z kodeksem z r. 1825, ustawy hipoteczne z r. 1818 i 1825 i francuski kodeks handlowy. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto pracę nad tem, by i napoleoński kodeks przecież wygnać z Królestwa.

Jedną instytucyę dobrą przyniosła reforma sądowa z r. 1876, instytucyę, z którą społeczeństwo się już zżyło i którą za pożyteczną uważa. Powinna też ona i nadal pozostać, bo duże przynosi korzyści. To obok gminy druga dobra instytucya, którą ma Królestwo. Sądy gminne znała już ustawa gminna z r. 1864; lecz zakres ich działalności był według niej bardzo ograniczony, a nadto organizacya nieodpowiednia, gdy sędzią miał być wójt gminy, któremu dodano przy sądzeniu do pomocy ławników. W r. 1876 znacznie mniej utworzono takich sądów, łącząc na jeden okrąg po kilka gmin. Korzystną też rzeczą było odłączenie sądownictwa od administracyi. Sądy te, działające szybko, bez zbytnich formalności, mające zaufanie pełne społeczeństwa, wżyły się już i również powinny być zachowane jako instytucya zdrowa, a przytem i tania.

Tak przeprowadzone zostało urządzenie Królestwa na modłę rosyjską. Wraz z instytucyami zaś do Królestwa szedł rosyjski język, szli ludzie rosyjscy.

Najpierw zjawił się język rosyjski w administracyi; zaraz po roku 1864 spotyka się go w niektórych władzach, czy to na mocy przepisów prawnych, czy w drodze wprowadzania wprost via facti. Rok 1868 przyniósł zarządzenie, które ustaliło ogólną już prawną zasadę, iż język rosyjski bezwzględnie panować ma w urzędach, tak w wewnętrznej, jak i w ze-

wnętrznej służbie. Nieco później wprowadzono ten język i w urzędowaniu gmin, zachowując z konieczności jednak język polski na zebraniach gminnych czy gromadzkich. Później stało się to w sądownictwie; tu język rosyjski, w drobnej jeszcze mierze, wprowadzono w r. 1873 (w warszawskich departamentach senatu), w całej pełni zaś razem z reorganizacyą sądownictwa w r. 1876. Pozostał język polski jednak w sądach gminnych, ale i tu z tem ograniczeniem prawnem, iż co sąd na piśmie wydaje, to po rosyjsku musi być pisane, z tem faktycznem nadto ograniczeniem, bezprawnem, że do sądu pisemnie po rosyjsku trzeba się zwracać. Pozostał też język polski w naradach — ale tylko w naradach — rad familijnych i zarządów upadłości. Ustąpił rosyjskiemu miejsca i w aktach rejentalnych.

Do roku 1884 utrzymywał się język polski w banku polskim. W tym czasie rosyjski język zaczęto już wprowadzać na kolejach, nawet prywatnych; w r. 1891 zakazano wogóle na kolejach języka polskiego, nawet w rozkładach, napisach i t. d., w dwa lata później wprowadzono go też do Towarzystwa kredytowego ziemskiego do ksiąg i korespondencyi i t. d.

Rosyjską stawała się w równie szybkim tempie szkoła. Jeszcze w ukazach t. zw. jugenheimskich z r. 1864 car przyrzekał zachowanie języka polskiego dla szkół jako wykładowego. Już w dwa lata później szereg szkół przekształcono na rosyjskie, gdy w innych na razie tylko historyi i geografii Rosyi i Polski po rosyjsku uczyć nakazano. Rozszerzano jednak dalej zakres języka rosyjskiego jako wykładowego, w r. 1869 wprowadzono go już jako

wyłączny wykładowy dla szkół wszystkich, nawet prywatnych, — z wyjątkiem co do nauki religii, i to nie we wszystkich szkołach; polskiego języka, który pozostał przedmiotem nauki, uczono po rosyjsku.

W tymże roku 1869 zwinięto polską szkołę główną w Warszawie, a na jej miejsce przyszedł rosyjski uniwersytet, w którym i lektorowi języka polskiego jako wykładowy przepisany został rosyjski język; tak i w innych zakładach wyższych rosyjska wyłącznie zapanowała i panuje do dziś mowa (instytut rolniczo-leśny, politechnika).

Trudniej było z szkołą ludową; dopiero w r. 1871 wprowadzono do niej język rosyjski jako przedmiot obowiązkowy. Lecz przecież i w niej w r. 1885 stał się język rosyjski wykładowym, z zastrzeżeniem jedynie, że religia może być wykładana w języku ojczystym — przez nauczyciela, nie księdza.

W r. 1900 rozciągnięto na Królestwo ustawę, wydaną poprzednio w r. 1892 dla Litwy, o tajnem nauczaniu, surowemi karami grożącą, uniemożliwiającą nawet prywatną naukę polskiego języka.

Już przed powstaniem spotyka się urzędników Rosyan, lecz garść ich tylko była na wyższych urzędach. Po powstaniu napływać zaczęli, zachęcani przez rząd, który w r. 1867 przyznał tym Rosyanom, co do Królestwa przyjadą na urzędy, nadzwyczajne dogodności: trzy lata służby w Królestwie za 4 im się liczy, w dziale oświaty lat 20 służby za 35, co pięć lat dostają dodatki od 15 do 25% do płacy, specyalne korzyści co do emerytury i t. d. I przybywało ich coraz więcej; zabierali posady od góry zacząwszy, spychając Polaków na niższe; od r. 1876 wzmogła się ta imigracya, gdy dla Ro-

syan z zmianą języka otwarły się sądowe posady; od r. 1886 przestano nominować wogóle Polaków na sędziów, prócz gminnych. Odjęcie w r. 1885 gminom prawa wyboru nauczyciela wiejskiego umożliwiło nadawanie i tych posad Rosyanom. Pozostało trochę Polaków i do dziś, lecz wyłącznie na podrzędnych stanowiskach; jedynie w magistratach miast utrzymali się, oraz na stanowiskach wójtów i sołtysów, bo te ostatnie wyborom zastrzeżone. Z nauczycieli i nauczycielek Polaków ledwie jedna trzecia część. W sądzie wśród sędziów nominowanych ledwie garstka Polaków w oddziałach hipotecznych i prokuratoryi skarbu, oraz wśród sędziów gminnych. Tylko wybierani sędziowie gminni — to Polacy.

Duch polski skrępowany został do ostatnich granic, wypchnięty pod wszelką postacią z publicznego życia, urzędu, sądu, szkoły, nawet nieraz z prywatnych instytucyi. Dalej w pełni pozostała cenzura, gniotąca to silniej, to słabiej, ale zawsze bardzo silnie, przejaw myśli polskiej w gazecie, broszurze lub książce, czy teatrze, brakło wszelkiego prawa, któreby chroniło choćby w skąpej mierze stowarzyszenia i zgromadzenia; a przecie wszelkie stowarzyszenia, nawet gospodarcze, uzależniono od dozwolenia władzy. Ciągły stan wyjątkowy, bo wprowadzonego w r. 1863 nie usunięto prawnie i po latach, wzmacniał prawo a nawet swawolę władzy.

I Kościół nie potrafił oprzeć się naciskowi państwa, które go identyfikowało z polskością; już w r. 1864 zniesiono więcej niż setkę klasztorów, inne, t. zw. etatowe, w liczbie 35, skazano na powolne wymarcie, przejęto całe duchowieństwo, za-

bierając jego majątek, na etat państwa, usunięto wszelkie prywatne i duchowne prawa kollacyi, w następnych latach urządzono z mocy władzy państwowej duchowieństwo, pozbawiono biskupów władzy nad duchownymi, poddanymi mu, zakazano znoszenia się bezpośredniego z Rzymem, poddano — mimo oporu — pod władzę kollegium duchownego w Petersburgu, które władza świecka stworzyła jeszcze za Katarzyny poza prawem kanonicznem, wprowadzono rosyjskie przedmioty do seminaryów duchownych, skrępowano w swobodzie ruchów itd. W r. 1873 zniesiono i tę resztkę unii, jaka się jeszcze w Królestwie ostała; o losie „opornych", tj. unitów, nie potrzebuję tu chyba mówić. Nie pomógł konkordat z r. 1882; umożliwił sanacyę co do obsady biskupstw, z których biskupów rząd usunął, ale prawnych ograniczeń nie zdołał cofnąć, nawet je uznał. I po konkordacie jeszcze dalej ograniczano duchownych, zwłaszcza co do jazd, choćby do sąsiedniej parafii; jedynie tylko potrafiło się duchowieństwo oprzeć powiększeniu wpływu władzy na kwestyę wykształcenia kleryków w przedmiotach rosyjskich.

Demoralizowała ta akcya duchowieństwo; na tem tle tylko można zrozumieć maryawityzm. Lecz Kościół w pełni pozostał polskim, wspomagając walkę odporną społeczeństwa polskiego przez to, że odrębność tego, co polskie, od rosyjskiego potęgował odrębnością tego, co katolickie, od prawosławnego.

Mimo „objedinienia" odrębność Królestwa utrzymała się. Okazało się niemożliwą rzeczą usunięcie generał-gubernatora, by już wprost poddać poszczególnie gubernie, jak tyle innych rosyjskich, centralnej władzy. Pozostała nazwa Królestwa Pol-

skiego; a choć ją starano się usunąć, zastąpić przez kraj nadwiślański czy — w oficyalnych aktach — przez wymienianie poszczególnych gubernii, przecież nie znikła, a ostatecznie do oficyalnych aktów wróciła. W r. 1911 w miejsce gubernii siedleckiej, którą zniesiono, stworzono nową: chełmską z części tamtej oraz z kawałka lubelskiej; włączono ją co do spraw szkolnych i sądowych do generał-gubernatorstwa kijowskiego. Lecz przecież pozostał jej związek w innych sprawach z Warszawą, nie wyłączono jej też formalnie — przynajmniej do wiosny tego roku — z pojęcia „carstwa polskawo". Pozostały więc granice Królestwa z r. 1815 silną zarysowane dotąd mimo wszystko linią; tylko ludność z $2^3/_4$ wzrosła na przeszło 13 milionów.

VI.

OKRES KONSTYTUCYJNY.

1905—1915.

Nareszcie Rosya miała wejść na drogę konstytucyonalizmu. Ciężki to był dla niej zwrot od tych jasnych zasad samodzierżawia i centralizmu ku nie dość jasno formułowanym nawet przez jaśniejsze głowy rosyjskich statystów określeniom konstytucyjnym. Już w r. 1903 pewne przyrzeczenia naprawy stosunków dał car Mikołaj II, nieco je nawet rozszerzył w r. 1904; ale chodziło tylko o reformy włościańskie, o tolerancyę religijną, o ekonomiczny rozwój warstw, od szlachty do robotników, o zapewnienia wykonania ścisłego praw; jeszcze tu brak wszelkich pierwiastków tego, co stanowi konstytucyi istotę. Dopiero klęski mandżurskie i za nimi biegnący silny ruch rewolucyjny, mętny zresztą w celach i środkach, wyczarowały w r. 1905 dwa ukazy: pierwszy o utworzeniu doradczej dumy, drugi, z 30 października; o dwuizbowym parlamencie już na wzór właściwy konstytucyjny wraz z zapewnieniami niektórych przynajmniej swobód konstytucyjnych.

I wreszcie zebrała się duma; wydane zostały

prawa o wolnościach konstytucyjnych, ale jeszcze z tych, które obiecano, gdzieś się po drodze zapodziały: gwarancya osobistej nietykalności i nietykalności mieszkania. Jeszcze te przepisy uzupełniano i przekształcano, tłomaczono w sposób mniej lub więcej zgodny, a nawet — jak zwłaszcza w roku 1907 — w sposób całkiem z konstytucyą niezgodny. A ten cały gmach konstytucyjny dobudówką tylko niejako do tego, co było, a po staremu wszystko zostało. Nie zmieniono tych władz, które wyłonił z siebie dawny, potężny król-duch Rosyi, bezwzględny i absolutny, nie zmieniono ludzi, którzy przecie twardo urobionej duszy nie mogli z dnia na dzień nawet zewnętrznie dostosować do konstytucyi. Stany wyjątkowe, hojnie rozsiewane w swoich różnych formach, skodyfikowanych w prawie z roku 1881, zdawałoby niemożliwem do pogodzenia z nowemi prawami, a jednak przecież utrzymanem w mocy, sprawiły to, że zwłaszcza w Królestwie z wyjątkiem niedługich okresów pewnej większej swobody rozeszły się zupełnie drogi prawa i życia, a w życiu publicznem Królestwa, gdyby patrzyć na nie i z niego o ustawach sądzić, możnaby w tych ostatnich latach nieraz całkiem niedostrzedz, że przecież coś się zmieniło, że jakiś przełom się stał, który — z punktu widzenia prawa państwowego — taki zasadniczy, głęboki.

Nie znaczy to jednak, by się nic w Królestwie nie zmieniło, jak to nieraz można słyszeć. Tak nie jest. Ale zmieniło się — niewiele. Spodziewano się powrotu do myśli Wielopolskiego lub nawet do czegoś więcej; w porównaniu z nadziejami życie dało tak mało, że zdaje się — nic, tembardziej, iż pewne

zyski zniweczyły ciosy nowe: wprowadzenie państwa w kolej warszawsko-wiedeńską, wyodrębnienie od Królestwa Chełmszczyzny.

Nie mogę tu dawać obrazu pełnego zmian z lat ostatnich dziesięciu; tyle tu przekształceń ciągłych, tyle kazuistyki, tyle różnic między literą prawa a jego wykonaniem, że nie sposób wchodzić w szczegóły w tych moich ogólne linie rozwoju kreślących wykładach. I czasu na to niema i — nie warto; w rzucie oka też jaśniej można ująć stan rzeczy.

Ostatecznie powstał parlament jako dwuizbowy, z rady państwa i dumy złożony. W kompetencyi jego ustawodawczej wyłomy zrobiono przez zastrzeżenia prawne, że co do pewnych spraw — praw zasadniczych — nie może występować z inicyatywą, którą dla monarchy zawarowano, oraz przez praktykę co do ustawodawstwa, oddanego w razie, jeśli parlamentu niema, władzy wykonawczej, praktykę, która daleko poszła poza myśl przepisu. Prawa też budżetowe znacznie obcięto.

W tym państwie-olbrzymie Królestwu, które ledwie 7% jego ludności obejmuje, a jeszcze mniej z jego powierzchni, nie mogło dużo przypaść miejsca w parlamencie. Izba wyższa, rada państwa, w połowie z nominowanych składa się członków, gdzie daremnie Polaków szukać, w połowie z wybranych przez różne związki, stanowe, samorządne, zawodowe, jak kościół prawosławny, ziemstwa, uniwersytety, giełdy, izby handlowe i t. d. Na Królestwo ledwie sześciu przypadło tu reprezentantów, specyalnie mu zastrzeżonych, wybieranych w inny sposób, niż zresztą w cesarstwie — bo tu ziemstw brakło — przez najmożniejszych właścicieli ziemi.

Do dumy zastosowano wyłącznie zasadę wyboru. Prawo wyborcze — kiedy je ostatecznie ustalono — stało się prawie powszechnem, dostali je także dodatkowo i robotnicy. Ale bardzo ono nierówne, a przytem dwu a nawet częściowo trójstopniowe, tak, że wybierają jedni w zgromadzeniach pierwiastkowych pełnomocników, inni znowu odrazu jako prawyborcy wraz z tymi pełnomocnikami wyborców, a wyborcy dopiero posłów. U dołu kurye zawodowe: większych posiadaczy, miejska, gmin wiejskich, robotnicza. Kuryami dochodzi do wyboru wyborców, ale wyborcy z różnych kuryi łączą się z sobą, mianowicie w zjeździe wyborców z gubernii, by z pośród siebie wybrać posła. Osobno wybierają miasta: Warszawa i Łódź, gdzie tylko dwie więc kurye: miejska i robotnicza. Ilość wyborców na każdą kuryę ściśle określona: na ogólną ilość 850 w Królestwie przypada kuryi wielkiej własności 286, miejskiej 341, kuryi gmin 194 i robotniczej 29.

Dostało Królestwo posłów 36 na 524 z całego państwa, tj. 2 dla Warszawy, 1 dla Łodzi, resztę dla gubernii, po 2—5 dla każdej. Jeszcze jednak w roku 1905 nowelą dodano jednego posła — dla wyszczególnionych gmin wiejskich w guberniach siedleckiej i lubelskiej, gmin wyłącznie prawosławnych; to poseł od „rosyjskiej“ ludności Królestwa.

W r. 1907 poza konstytucyą właściwie przeprowadzono zmianę konstytucyi: zmieniono „regulamin“ wyborczy, tak, że wygląd trzeciej dumy, która na tej podstawie się zebrała, bardzo się zmienił. Zmiany te jednak co do rozkładu wyborców między kurye, sposobu wyboru i t. d. nie dotykały Królestwa. Dla niego inny przepis miał znaczenie: ogra-

niczenie ilości posłów z Królestwa, i to bardzo znaczne, bo z 36 na 14 ich cyfrę obniżono. Wprawdzie zniżyła się i ogólna cyfra posłów na 442; lecz upośledzenie Królestwa i tak niesłychane. Jakie motywy — wszyscy je pamiętamy. Nadto z tych 14 posłów tylko 12 jest od ogółu ludności, po 1 z 10 gubernii, po 1 też z Warszawy i Łodzi. Osobno ludność prawosławna z gubernii siedleckiej i lubelskiej jednego wybiera posła, drugiego zaś również prawosławna ludność polskiej Warszawy. Znaczenie, jakie miało Koło polskie w dumie i przez liczbę i przez to, że przyszło z tradycyą parlamentaryzmu, nie mówiąc już o tem, jakie dawał mu przypadek wskutek stosunku cyfr większości i opozycyi, po roku 1907 oczywiście spadło bardzo pokaźnie. Mimo wszystko udział w dumie — to pewna zdobycz; nie należy jej przeceniać, ale też nie trzeba lekceważyć.

Jako zysk tej epoki policzyć trzeba rozszerzenie zasady tolerancyi religijnej. Ukazami z r. 1905 zniesiono zakaz przechodzenia z religii prawosławnej na inną, byle chrześcijańską; umożliwiło to — obok przypadków poszczególnych — powrót do Kościoła katolickiego części dawnych unitów; lecz już to tylko część była. Możność zmiany religii ograniczoną została tylko co do dzieci do lat 14, podobnie jak w Austryi. Dalej jednak w mocy pozostał zakaz apostołowania jakiejkolwiek wiary poza prawosławną oraz przepis, iż dzieci z małżeństw mieszanych, gdy jedna strona prawosławna, muszą być jako prawosławne ochrzczone.

Zniesione też zostały niektóre ograniczenia ka-

tolickiego kościoła. Usunięto konieczność uzyskiwania przez duchowieństwo specyalnych paszportów od gubernatora na dalszy wyjazd i wogóle specyalne przepisy co do wolności ruchów duchownych w Królestwie, ograniczenia co do procesyi, pielgrzymek, pogrzebów, co do dalej idącej ingerencyi władzy świeckiej przy egzaminach z rosyjskich przedmiotów w seminaryach duchownych, uregulowano kwestyę budowy lub naprawy kościołów, określając ściśle warunki, dozwolono też na stawianie krzyżów bez uzyskiwania zgody gubernatora, o ile napis zawiera tylko tekst z pisma świętego. Wykład nauki religii w szkołach zastrzeżono w zasadzie dla duchowieństwa. i t. d. Uchylono postanowienia o zamykaniu klasztorów w razie gdy liczba członków spada poniżej 8, dozwolono nowicyatu. Jednakże przecież utrzymano język rosyjski dla referatów w instytucyach duchownych, z wyjątkiem uchwał zebrań parafialnych, dla korespondencyi Kościoła z rządem czy nawet gminami, o ile według przepisów kanonicznych nie jest wymaganą łacina, toż i dla korespondencyi z ludnością, z dozwoleniem jednak dołączania tłomaczenia, ludności zaś dozwolono na polską, jeśli nie zna rosyjskiego języka.

Nie wielkie to ulgi, ważniejsze dla Litwy i Rusi, gdzie represya szła jeszcze dalej, gdzie więcej było różnorodnych szykan, a te głównie zostały usunięte; w ważnych sprawach pozostało wszystko po dawnemu. Lecz przecież przynajmniej te drobne różne odpadły ograniczenia, tak często nieznośne i przykre.

Nieco zyskał język polski. W r. 1905 udzielono ministrowi prawa, iż może dozwolić na naukę ra-

chunków w szkołach jednoklasowych i w pierwszych klasach innych szkół w języku polskim dla uczniów polskich. A że jednoklasową jest przeważnie szkoła ludowa w Królestwie, więc wobec uczenia po polsku języka polskiego i religii pozostałaby przy rosyjskim języku wykładowym tylko nauka tegoż języka. Lecz w r. 1908 minister orzekł, iż język polski ma być przy rachunkach tylko pomocniczo uwzględniany. Na papierze pozostał zaś przepis planu dla szkół ludowych z r. 1906, że należy uczniów zaznajamiać z faktami z historyi polskiej.

Ważniejszą koncesyą było, iż w tymże roku 1905 dozwolono na używanie języka polskiego w szkołach prywatnych z wyjątkiem nauki języka rosyjskiego, geografii i historyi Rosyi. Rozszerzono jednak ten wyjątek potem na całą historyę i geografię, w r. 1910 określono, iż ilość tych godzin ma być taka, jak w szkołach rządowych, dozwolono uczyć ich tylko prawosławnym. Utworzona zaraz w roku 1905 Macierz szkolna wkrótce została zamkniętą. Jednakże przecież utrzymała się w Królestwie polska szkoła prywatna średnia, choć droga, choć bez praw dla tych, którzy ją kończą, lecz stanowiąca znaczny zysk przez to, że polskim mogła być przesiąknięta duchem.

Tyle ważniejszych rezultatów. Niewiele — bardzo niewiele. Teoryą prawie tylko pozostały inne korzyści — swobody konstytucyjne. Wydane zostały w r. 1905 i 1906 prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, oraz o cenzurze. Dozwolono na zgromadzenia prywatne bez zgłoszenia, lecz bardzo ciasno określono pojęcie takiego zgromadzenia, publiczne muszą być zgłoszone — nie trzeba zatem po-

zwolenia — lecz władzy dano bardzo daleko idące prawa zakazywania ich i rozwiązywania. Dozwolono na zawiązywanie stowarzyszeń, zastrzegając potrzebę pozwolenia rządu tylko dla niektórych, dla przeważnej części jednak obowiązek t. zw. regestracyi; ograniczeń nadto wprowadzono bardzo wiele. Zniesiono cenzurę prewencyjną dla książek i pism z wyjątkiem broszur i ilustracyi, które dalej pod cenzurę podpadają; zniesiono kaucyę dla czasopism peryodycznych. Jednak ostre wprowadzono kary za nadużycia prasy, cały szereg przepisów porządkowych.

W bardzo ciasne ramy ujęto te swobody; rządowi zostawiono możność ścieśniania dalszego przez bardzo elastyczne wyrażenia ustaw. Mimo wszystko byłby to postęp znaczny, gdyby choć te przepisy weszły w pełni w życie. Lecz utrzymały się stany wyjątkowe w Królestwie — ledwie przez dwa tygodnie w grudniu 1905 r. żadnego z tych stanów nie było. A stany te znoszą konstytucyjne swobody w mniej lub większej mierze. Utrzymano też w mocy prawa wyjątkowe generał-gubernatora warszawskiego, nawet w rozciągłości z r. 1900, tj. z prawem wydawania ogólnie obowiązujących postanowień, z czego też korzystał. Iluzorycznemi więc — gdy tylko przeszedł okres rewolucyjny, gdy władza silniejszą się poczuła — stały się te prawa, choć przecież nie można zaprzeczyć, że w pewnej przynajmniej mierze, drobnej zresztą, większa tu była swoboda druku, łatwiejsza możność zawiązywania stowarzyszeń.

Zawiodły w przeważnej mierze nadzieje, że światło, które konstytucya zapali na dalekiej pół-

nocy, rozjaśni szare Polski niebo. Miast ciepła, miast blasku jasnego, dotarły do Polski tylko chłodne promienie nie słońca swobody, a północnej zorzy, która błądzących w ciemności mami blaskami, lecz ogrzać nie może.

Tak było — a tylko o przeszłości chciałem mówić w tych wykładach.

TREŚĆ

Str.

Wstęp 5
I. Księstwo warszawskie 1807—1815 . . . 7
II. Królestwo Polskie 1815—1831 23
III. Lata 1832—1861 36
IV. Reformy Wielopolskiego 1861—1863 . . 43
V. Po powstaniu styczniowem 1864—1905 . 51
VI. Okres konstytucyjny 1905—1915 66

45—
23013/1921

CENA Kor. 2·50, Mk. 2·—.

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

DK
434
.9
K87

Kutrzeba, Stanisław
Sprawa polska w Królestwie polskiem

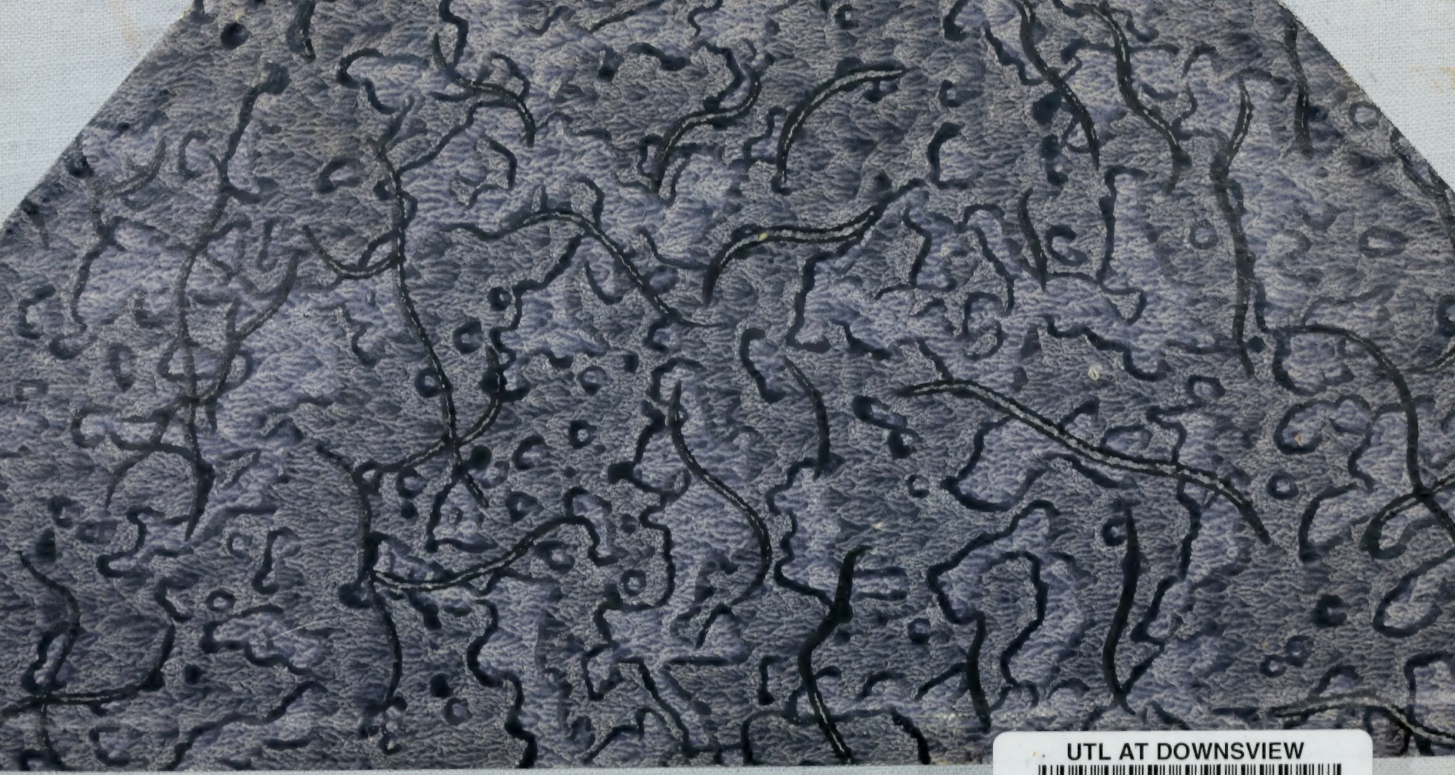

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 10 05 02 10 009 5